Rok XIX. Kwiecień 1939 Nr. 4.



Drodzy Czytelnicy!

Z serdecznym podziękowaniem śpieszymy do wszystkich, którzy z prawdziwym oddaniem głoszą cześć Marii Saletyńskiej; do tych przede wszystkim, którzy dzielnie szerzą „Posłaniec Matki B. Saletyńskiej", jednając nowych prenumeratorów, przysyłając nowe adresy. Jesteśmy im wszystkim bardzo dłużni i wdzięczni.

Z całą ufnością zwracamy się do Was, Drodzy Czytelnicy, z serdeczną prośbą, abyście zjednali choćby jednego prenumeratora Posłańca, stając się przez to apostołami Marii Saletyńskiej wśród Waszego otoczenia.

Przed paru miesiącami załączyliśmy do „Posłańca" kartki pocztowe z prośbą o podanie adresów do osób, które może i chętnie zaprenumerowałyby nasze pisemko. Wszystkim, którzy te kartki wypełnili adresami, najszczerzej dziękujemy. Innych prosimy, by o tej sprawie pięknej nie zapomnieli.

Szczególne słowo zachęty chcielibyśmy skierować do tych Drogich Czytelników, którzy otrzymują numery okazowe. Raz jeszcze prosimy ich, by się nie wahali, nie odkładali, ale jak najprędzej stali się czynnymi prenumeratorami „Posłańca Matki B. Saletyńskiej". Wiemy, że to pociąga za sobą wydatek. Ale cóż to za wydatek? 2 złote rocznie! A ta ofiara przynosi zadowolenie, że zrobiło się coś dla pięknej idei. A więc...

Tegomiesięczny numer ślemy Wam, Drodzy Czytelnicy, w nowej szacie. Wysiłek położyliśmy znaczny, by zakupić nowe czcionki. Niech to będzie ku chwale Najśw. Panny i zadowoleniu naszych Czytelników. Za ofiary, specjalnie na czcionki przysłane, najmocniej dziękujemy. I zaznaczamy, że skarbonka ofiar na ten cel ciągle jest otwarta. Wyrównamy za nie włożony już koszt, przyczyniając się do powiększenia drukarni „Posłańca".

Za gorliwość, za wsparcie, za pamięć najgorętsze Bóg zapłać! Księża Misjonarze Saletyni.



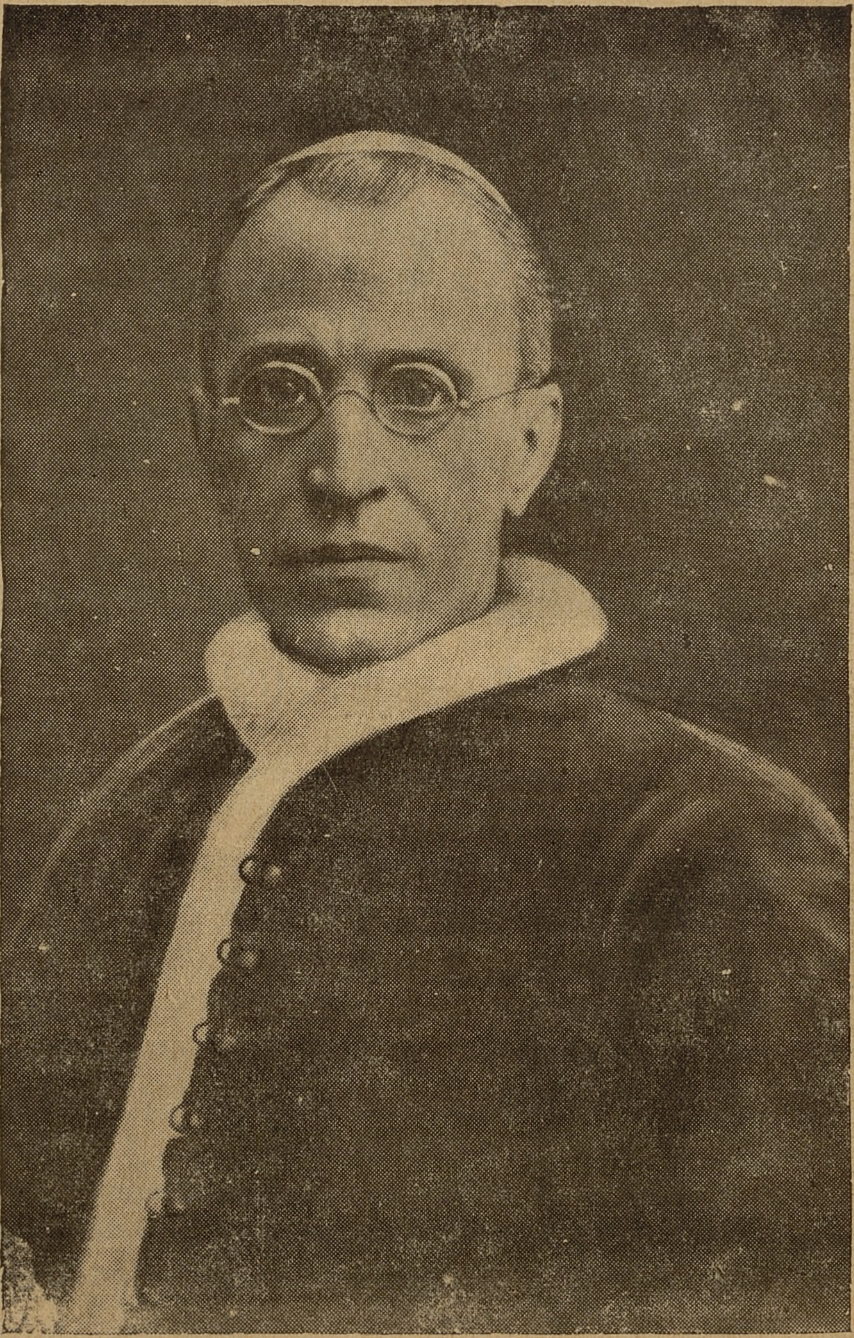
Stół zastawiony Bożymi darami... Kapłan wzywa błogosławieństwa niebios... Czoła chylą się w majestatycznej radości... Oczy rozpromienione wielkością świętej chwili... Wielką i świętą jest tajemnica rodzinnego stołu. Duch pracy, przywiązania, radości wzajemnej, poświęcenia roztacza nad nim skrzydła anielskie...

Drodzy nasi Czytelnicy i Dobrodzieje!

Przy takim stole rodzinnym, przy Wielkanocnym Święconem zasiadamy wespół z Wami. Łączy nas w jedną rodzinę służba na rozkazach Matki Boskiej Saletyńskiej i wzajemne serdeczne przywiązanie... Niech więc i radość wielka będzie naszą wspólną radością. Niech Wesołe Alleluja napełni nasze serca... A od stołu świątecznego wstańmy z odnowionym zapałem, z gorętszą chęcią miłowania Tej, Która naszą saletyńską rodzinę prowadzi i błogosławi.

Wszystkim Drogim Czytelnikom i Dobrodziejom z całego serca życzymy Radosnego Alleluja!

Księża Misjonarze Saletyni.



Nowy Namiestnik Chrystusowy.

Papież Pius XII.

Wybór kard. Pacelliego na Papieża przyjął cały — jeżeli wyjmiemy urzędowe Niemcy — świat z najżywszą radością. Wszak osoba nowego Ojca św., świetne jego zdolności i zalety, które go wysunęły na czoło Kolegium św., znane są wszędzie.

Ogólnie podkreśla się, że dostojni purpuraci nie mogli dokonać trafniejszego wyboru. Tego zdania był również zmarły Papież, który na prośbę kard. Pacelliego, by mógł złożyć godność kardynalską i wstąpić do klasztoru benedyktynów, odpowiedział: Zabraniam ci tego teraz i po mojej śmierci. Pius XII dał się poznać światu, gdy sprawował ważne urzędy kościelne, jak również, gdy jako legat papieski odbywał dalekie podróże. Urodzony 2-go marca 1876 r. w Rzymie, już w latach młodocianych zajaśniał blaskiem cnót i wyjątkowych zdolności. Zostawszy kapłanem pracował z zapałem w różnych urzędach kościelnych w Rzymie, ceniony jako znakomity prawnik. W roku 1917 mianowany nuncjuszem ap. w Niemczech, położył wielkie zasługi w ułożeniu stosunków Stolicy Ap. z rządem niemieckim, które wreszcie zostały określone konkordatem z roku 1924. Pius XI oceniając niezwykłe zdolności Pacelliego odznaczył go purpurą, wreszcie powołał go do swego boku na swego najbliższego doradcę i pierwszego ministra w rządach Kościołem. Jako legat papieski kardynał Pacelli przewodniczył wspaniałym uroczystościom Kongresów Eucharystycznych w Buenos Aires i w Budapeszcie, zamknięcia Nadzwyczajnego Roku Jubileuszowego w Lourdes, poświęcenia bazyliki w Lisieux.

W czasie wakacji wyprawił się do Stanów Zjednoczonych przygotowując grunt do nawiązania stosunków dyplomatycznych rządu waszyngtońskiego ze Stolicą Ap. Wszędzie, na odpowiedzialnych stanowiskach, w czasie uroczystości i podróży budzi podziw wszystkich, którzy się z nim zetknęli, wysoką kulturą duchową, fenomenalną pamięcią, znajomością kilkunastu języków. Przede wszystkim jednak porywał słuchaczy głębokimi w treści a doskonałymi i klasycznie pięknymi w formie przemowami i budował, wruszał i rozrzewniał pobożnością. Nawet powierzchowność Papieża czyni wielkie wrażenie. W jego twarzy można łatwo wyczytać skupienie wewnętrzne i ustawiczną łączność z Bogiem.

Toteż można mieć niepłonną nadzieję, że Pius XII nie mniej wprawną niż Pius XI ręką, poprowadzi Nawę Piotrową ku szczęśliwej przyszłości.

Nawrócenie serca.

Nie samotność, oczekiwania na uroczysty dzień, nie łzy żalu stanowią istotę pokuty. Czasem nawet mogłyby się stać przyczyną złudzeń niebezpiecznych. Dlatego nie domaga się ich Najśw. Maria Saletyńska. Naczelny punkt Jej pokutnego kazania na górze zjawienia brzmi: „Odmieńcie wolę swoją". Nie podobna zapomnieć tych słów: „Jeżeli mój lud nie zechce się poddać, będę musiała puścić rękę mojego Syna... Jeżeli się nawrócicie, kamienie i skały przemienią się w sterty zboża". Tylko o to jedno się rozchodzi: poddać ludzką wolę Bożej woli, nawrócić się. Mniejsza o to, czy nawrócenie dokona się na samotności czy w hałasie codziennych zajęć; w jakiej uroczystej chwili czy po prostu na skutek poważnego zastanowienia nad sobą; wśród łez czy w uporze woli, która powiedziela sobie: „Mogli stać się świętymi ci i tamci, mogę i ja". Zasadniczym jest: wolę swoją nagiąć do życzeń Bożych.

Złą wolę, przekorną, karci Maria Saletyńska w słowach tak prostych i jasnych, że nie sposób ich nie rozumieć. „Tyle dla was czynię, a wy sobie z tego **nic nie robicie**... Jeden dzień zastrzegłam dla siebie, a **nie chcecie** mi go przyznać...Ukarałam was nieurodzajem, ale **nie przejęliście** się tym wcale..." Tej woli krnąbrnej grozi największymi dopuszczeniami Bożymi, a to w tym celu, by się odmieniła.

Odmieńcie wolę swoją brzmi rozkaz na górze Saletyńskiej.

Dlaczego? — Bo grzech powstaje i gnieździ się w woli, sercu człowieka... „**Nie chcecie** się poddać **nie chcecie** mi przyznać czci należnej, **nie chcecie** tego zrozumieć... „Serce to źródło cnoty i występku. Ono pierwsze odczuwa radość grzechu, gdy mu się oddaje, więc i pierwsze musi odczuć boleść, gdy z nim zrywa. Z serca wychodzą złe myśli, zabójstwa, kradzieże... Wychodzą przez zmysły, lecz pochodzą z serca... Więc, czy nie od serca powinna zacząć się pokuta i z niego rozszerzać się na zmysły i uczynki? Wyznajemy grzechy na spowiedzi. To usta odkrywają grzechy serca. — Pościmy, dajemy jałmużnę, znosimy cierpienia. To nasze ciało, nasza majętność płaci za nasze grzechy. — Ale, jeżeli serce samo się nie ukarze, jeżeli w boleści i nienawiści do grzechu nie poświęci Bogu upodobania do grzechu, na inne zadośćuczynienia Bóg nie zważa. — Jak srogą jest pokuta w niedostatku, w głodzie... O takiej wspomina Maria Saletyńska. Sama ją wyznaczyła ludowi i jeszcze wyznaczy: „Jeżeli zbiory się psują, to tylko z waszej winy. Nastanie wielki głód. Tak będą pokutować starsi..." Czy jest boleśniejsza ofiara nad śmierć najmilszych? I taki cios przygotowała Najśw. Panna: „Dzieci będą umierać" na rękach ojców i matek. Czy taki ból

nie starczyłby za wszelką pokutę? Nie! Maria Saletyńska nalega: „Jeżeli mój lud nie zechce się poddać... Jeżel się nawrócicie... „Rozkaz brzmi: Chcieć się poddać i poddać się rzeczywiście Bogu!

Zapytajmy się Matki Saletyńskiej: Kiedy to mamy się poddać Bogu, pod jakimi warunkami? — Na takie pytanie... milczy Niebieska Wysłanniczka. A to milczenie jest rozkazem nieograniczonym: Macie się poddać Bogu we wszystkim, na całe życie. „Poddać się", bez stawiania warunków. Bóg nie może zdobywać serca po kawałku, naspół z innym. Nieraz długi czas oblega i szturm przypuszcza, ale gdy skruszy mury uporu, wówczas już panuje niepodzielnie. Na ustępstwa nie pójdzie. Nie ma grzechu, którym by się nie brzydził. A więc i nie ma grzechu, który moglibyśmy w sercu zachować, jeżeli chcemy się nawrócić. Nienawiść do grzechu, musi trwać zawsze. Nie myślmy, że grzechy różnych stanów, krajów, wieków mają różne ciężary na wadze Bożej sprawiedliwości: że grzechy uczonych i wyżej położonych są lżejsze; że grzechy, które zamieniły w cudze, już się nie liczą. Nie myślmy, że są takie dni uciechy, w których swawola jest tylko rozrywką, marnowanie życia tylko płochością, nienawiść bliźniego tylko obrazą honoru. Nie ma innej wagi dla młodszych — byle dobrze rozumieli, co to jest grzech — a innej dla starszych, innej dla kształconych a innej dla prostaczków, innej dla majętnych a innej dla nędzarzy. A jeżeli by nawet była, to chyba litościwsza dla tych właśnie prostaczków i nędzarzy. Każdy grzech ma swój własny ciężar. Nie ma żadnych przywilejów, ulg. Nie słyszymy, by Maria Saletyńska poczyniła jakieś wyjątki. Wszystkich jednakowo traktuje: „Jeżeli mój lud nie zechce się poddać... Opowiedźcie to wszystkiemu mojemu ludowi". Tylko u ludzi są względy i względziki.

Poddać się Bogu na zawsze! W służbie Boga i Matki Najśw. nie ma końca. Dzieci, świadkowie zjawienia saletyńskiego, pragnęły przy Pięknej Pani stać wiecznie. Może dziecinnym wyda się to porównanie. Ależ ono jest najkonieczniejsze. Stać wiecznie u stóp Najlepszej Matki... Nigdy się nie cofać, nie uciec tchórzliwie przez powrót do grzechu... Gdyby nadszedł taki czas, że Matka płacząc na widok naszych grzechów nie czułaby żalu w sercu i łez w źrenicach, moglibyśmy się odważyć na zachowanie przywiązania do jakiegoć występku. Ale posłuchajmy co mówi: „Od jak dawna już cierpię dla was...". Jej serce stanowczo nie może pogodzić się z grzechem. Jedyny sposób by Ją pocieszyć to spełnienie życzeń: „Jeżeli się nawrócicie... Choćbyście nie wiedzieć co czynili, nigdy nie zdołacie mi wynagrodzić trudu, którego się dla was podjęłam". Może jednak w przyszłości nie będzie tak bezwzględna? Owszem, będzie!

Gotowa jest dalej podtrzymywać rękę Syna. Lecz, gdy sił braknie, opuści ją. Nawet nieszczęściami grozi coraz boleśniejszymi: „Zbiory psuły się i będą się psuły, a tylko z waszej winy. Choroby i pomór tylko z waszej winy". „Ale nie przejmowaliście się tym wszystkim. Przeciwnie, bluźniliście jeszcze...". To już bardzo wielka złość. Zwykle bowiem nieszczęścia przerażają nas. Uciekamy się do Boga, jakbyśmy chcieli ułagodzić Go przez nawrócenie. Jesteśmy smutni, pokorni. Na jak długo? Gdy ucisk przejdzie, gdy choroba minie, a zdrowie powróci, niewdzięczni wrócimy do grzechu. Korzyliśmy się nie z obrzydzenia do grzechu, ale pod ciężarem nieszczęść. Chodziło nam nie o Boga, lecz o samych siebie. Czy nie słusznie wyrzuca nam Najświętsza Panna: „A wy sobie z tego nic nie robicie". Prawdziwa pokuta na tym polega, że więcej boimy się grzechu, niż największych doczesnych nieszczęść.

Może się nam dziwnym zdaje, że Najśw. Panna Saletyńska, choć żąda prawdziwego nawrócenia, ani słówkiem nie wspomina o spowiedzi... Bo też osobliwe mamy pojęcie o spowiedzi. Sądzimy, że spowiedź polega tylko na wyznaniu grzechów, z pominięciem żalu i poprawy, jakoby Bóg po to spowiedź ustanawiał, by się od nas dowiadywał o brzydocie i mnogości występków. Zbytnio się wstydzimy przy wyznawaniu grzechów, a nie staramy się o nienawiść do grzechu, czoła pokrywamy mgłą upokorzenia, a nie chylimy serc przed Bogiem. Zawstydzenie twarzy bierzemy za zawstydzenie serca. Jest w naszej spowiedzi wszystko: jest lichy interes, marny wzgląd ludzki, który, zwłaszcza w pewne uroczystości, każe iść do spowiedzi, jest pochylenie czoła i odmówienie modlitw, jest wszystko, brak tylko nienawiści do grzechu.

Gdyby Maria Saletyńska nakazywała nam spowiedź natychmiast, gotowiśmy ją odprawić tak, jak wiele innych, przez tyle lat, a może i odprawiamy jeszcze. Do buntu przydalibyśmy świętokradztwo... Więc zaniechać spowiedź? Przenigdy! Ale u jej fundamentów niech będzie to, czego domaga się Matka Boska Saletyńska: poddanie serca woli Bożej, nawrócenie serca.

Pytano Ojca Św. Piusa IX, co by zawierały tajemnice, które Matka Boska Saletyńska powierzyła dzieciom. — „A, tajemnice saletyńskie — odrzekł papież. Chcecie poznać tajemnice saletyńskie. Oto są tajemnice saletyńskie: „Jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie".

*   *
*

Matko Boska Saletyńska, pojednanie grzesznych, módl się nieustannie za nami i wyproś nam łaskę prawdziwej pokuty serca.

R.

Ulubieńcy Pięknej Pani.

Dziwne zjawisko.

(Ciąg dalszy.)

— Nie widziałyście nigdy zepsutego zboża, moje dzieci?

— Nie, proszę Pani, nie widziałyśmy wcale — odpowiada bez zająknięcia Maksymin za siebie i towarzyszkę, która, nie mogąc się zorientować, do kogo było skierowane pytanie, trwożnie wyszeptała: „Nie, proszę Pani, wcalem nie widziała.

— Lecz ty, mój chłopcze, — podjęła Piękna Pani, zwracając się do Maksymina — ty przecież musiałeś je widzieć raz, koło Coin, razem z ojcem. Właściciel pola zagadnął twego ojca: Chodź, zobacz moje zepsute zboże. Poszliście obaj. Wzięliście do rąk dwa czy trzy kłosy zboża, potarliście je i wszystko obróciło się w proch. Potem wróciliście stamtąd. Gdyście byli jeszcze pół godziny od Corps, ojciec twój dał ci kawałek chleba, mówiąc do ciebie: Masz, mój chłopcze, jedz chleb jeszcze tego roku, bo nie wiem, kto go będzie jadł na przyszły rok, jeżeli zboże będzie się tak psuło dalej

Dokładne opowiadanie zajścia przywiodło chłopcu na pamięć wspomniany wypadek.

— O, tak, proszę Pani, zawołał w jednej chwili — teraz sobie to przypominam. Przed chwilą nie mogłem sobie przypomnieć.

W odpowiedzi niezwykła Piękna Pani ustanowiła dwoje pastuszków, obdartych, zamorusanych, nie umiejących czytać ni pisać, swymi apostołami, mówiąc po francusku:

— A więc, moje dzieci, opowiedzcie to wszystkiemu memu ludowi.

Równocześnie postąpiła naprzód. Nie udała się jednak prosto między Maksymina i Melanię, lecz zboczyła w lewo, w stronę chłopca, który, jakby lekko trącony, cofnął się nieco, tak że oboje skierowali się twarzą ku potokowi.

Piękna Pani podążała brzegiem Sezji, w dół. Zrobiwszy cztery czy pięć kroków, skręciła w lewo, poprzez strumyk, w tym miejscu, gdzie przedtem nasi pastuszkowie poszli, zmierzając ku dziwnemu zjawisku. Pośrodku strumyka spoczywał duży kamień, pełniący znaczną przysługę w czasie przyboru wody. Piękna Pani nie skorzystała z niego, promiennymi stopami dotykając się zaledwie szarej bryły.

Niebawem znalazła się na drugiej stronie i podążyła prosto ścieżką, wiodącą z wierzchu pagórka do „małego źródełka", poprzez pochyły brzeg jaru.

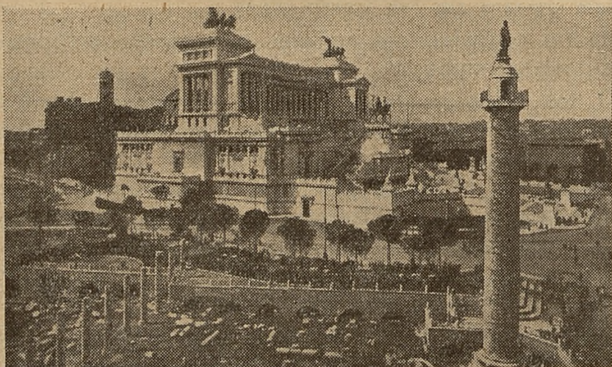
Dzieci, a szczególnie Maksymin, poczęły się niepokoić, troskać o róże, co tak ślicznie zdobiły stopy Pięknej Pani... Jeszcze się pogniotą... Wnet się uspokoiły. Piękna Pani „szła", a raczej płynęła, spokojnie, słodko, jakie piętnaście do dwudziestu centymetrów ponad ziemią. „Zdawało się, że ślizgała się po czubkach trawy i kwiatków" — zapewnia Maksymin. — A trawa była wysoka około dwudziestu centymetrów. — „Nie przygniatała trawy, szła po wierzchu" — potwierdza Melania.

(Ciąg dalszy nastąpi.) Fr-n.

W dzień kanonizacji naszego rodaka.

(Ciąg dalszy.)

Via dell' Impero kończy się u stóp ogromnego pomnika Wiktora Emanuela, króla włoskiego. Stoi po lewej stronie, na północnym zboczu kapitolińskiego wzgórza, cały z białego kamienia. Zaczęto go budować w 1885, odsłonięto w 1911, a



Pomnik Wiktora Emanuela (w środku). — Na samym przedzie, resztki forum Trajana i, na prawo, marmurowa kolumna Trajana. Wysoka 29.77 m. Pokryta płaskorzeźbami, przedstawiającymi zajęcie Dacji przez cesarza. 2.500 figur, ujętych w 124 sceny, w linii krętej długiej 200 m. obiega słup przez całą wysokość. Na szczycie znajdował się posąg Trajana. Papież Sykstus V, w 1587, w jego miejsce postawił figurę św. Piotra.

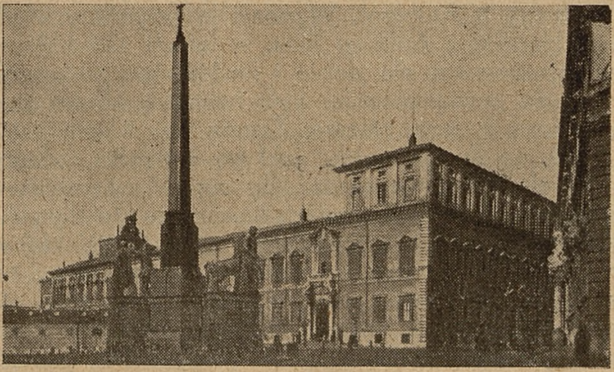
ostatecznie wykończono w 1930-32. Składa się z trzech części: dolna to monumentalne schody, w środkowej grób nieznanego żołnierza i Wiktor Emanuel na koniu, najwyższa to portyk z kolumn. — Pomnik Wiktora Emanuela jest dla Włochów symbolem jedności narodowej. Nawiasem mówiąc, nie tak dawno jej dokonano, bo niespełna 70 lat temu, i sposobem niezbyt szla-

chętnym, bo przemocą odebrano Ojcu św. podówczas Piusowi IX, państwo kościelne. Od tamtego czasu papieżom pozostał tylko ogród watykański z mieszkaniem. Nie wychodzili też z niego, na znak protestu mieniąc się więźniami watykańskimi. Dopiero 11 lutego 1929 Ojciec św. Pius XI zawarł z rządem włoskim ugodę. Zrzekł się zabranych krajów, zachowując dla siebie tylko mały skrawek o 44 hektarach powierzchni. Zgoda jest, pewnie, ale historia nie da się wymazać, a takie pomniki, jak Wiktora Emanuela w odwiecznie papieskim Rzymie, dziwne robią wrażenie.



Na prawo Pałac Wenecki.

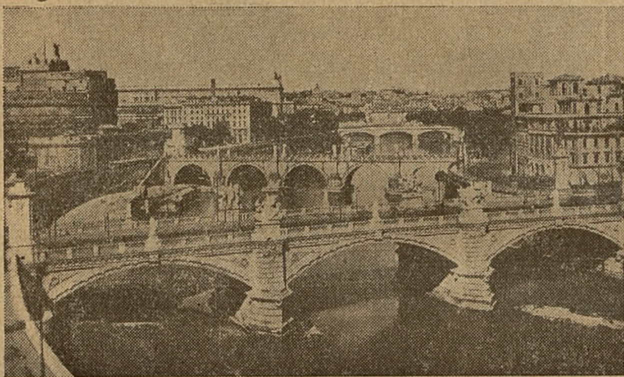
Naprzeciw pomnika, na Placu Weneckim, piękny gmach: Pałac Wenecki, sławny dziś na cały świat balkonem, z którego Mussolini wygłasza płomienne mowy. Wewnątrz gmachu mieszczą się biura rządu włoskiego, zbiera się rada ministrów i Wielka Rada Faszystowska. Wspomniany balkon znajduje się w połowie pierwszego piętra. — Ten pałac to mózg dzisiejszych



Pałac Kwirynalski.

Włoch. Mogłoby się zdawać, że jest czysto faszystowski. Tymczasem, tak jak wiele innych gmachów, jest działem kardynałów i papieży. Zaczął go budować w 1455 kardynał Barbo. Przez długi czas mieszkali w nim papieże, dopóki nie przenieśli się do Pałacu Kwirynalskiego, który dziś też należy do państwa włoskiego i jest rezydencją królewską.

Z Placu Weneckiego w lewo, na corso (ulicę) Wiktora Emanuela, poprzez stare dzielnice. Prawdziwy tu labirynt, gmatwanina domów, zrudziałych, wiekowych. Pewnie zawsze takimi pozostaną. Nie odmłodzi ich nawet Mussolini. Corso kończy się nad Tybrem, przy moście Wiktora Emanuela. Most nieduży, bo



Na pierwszym planie most Wiktora Emanuela. Tuż za nim most św. Anioła, wybiegający ku lewej stronie na Zamek św. Anioła.

i Tyber nie wielki. Przechodzimy na drugą stronę, na Piazza Pia-Plac Pobożny. Niedaleko, w prawo, nad samym brzegiem Tybru, Zamek św. Anioła. Początki tej budowli nie mają nic wspólnego z Aniołem. Wznosili ją pogańscy władcy Rzymu, cesarz Hadrian i Antonin Pius, w latach 135-139, na mauzoleum, czyli grobowiec, dla siebie i następców. Po upadku mauzoleum zmieniało przeznaczenie: było twierdzą obronną, więzieniem, opuszczoną ruderą. Nazwa: Zamek św. Anioła przyjęła się od roku 590, na skutek cudu, jaki się wówczas zdarzył. W Rzymie panowała straszliwa zaraza. By uprosić odwrócenie klęski papież Grzegorz Wielki poprowadził procesję do bazyliki watykańskiej. W procesji niesiono starożytny obraz Matki Najśw. Gdy obraz znalazł się naprzeciw mauzoleum, w powietrzu, nad nim, ukazał się Anioł z mieczem w ręku i usłyszano głos: Królowo nieba, raduj, się, alleluja, bo ten, którego zasłużyłaś nosić, zmartwychwstał, jak powiedział. (Ciąg dalszy nastąpi.) Fr-n.

Pamięci Papieża Piusa XI.

Złamano pieczęć dwusetnego sześćdziesiątego następcy św. Piotra. W bazylice św. Pawła pod medalionem Piusa XI dopisano datę 10/II 1939: Panował od 1922 do 1939. Ze szczytów dostojeństw i posłannictw wkroczył w dzieje pisane Kościoła i w pamięć ludów z blaskiem wielkości i poręczonym prawem do wdzięczności pokoleń.

Byłoby lekkomyślnością — słowa są kardynała Prymasa Polski A. Hlonda, wypowiedziane przez radio z rzewną siłą i głębią myśli; podajemy je ze zmianą kilku wyrazów mniej znanych na bardziej znane-byłoby lekkomyślnością w krótkim żałobnym wspomnieniu zobrazować choćby zasadnicze cechy, stanowiące treść tych pamiętnych rządów i określić zasięg ich wpływów. Wspomnę krótko, że Pius XI był opatrznościowym Papieżem w stosunku do wewnętrznego życia Kościoła i był Papieżem nieustraszonym w oddziaływaniu na swoją epokę.



Echa przeszłości:

Nuncjusz Ratti, późniejszy Papież Pius XI, w towarzystwie ówczesnego audytora Nuncjatury, obecnie kardynała Pellegrinettiego — w Warszawie.

W wewnętrznych rządach był ojcowski ale stanowczy, nieustępliwy, nieprawdopodobnie pracowity i wymagający wytężonej pracy. Mając wstręt do płytkości i przeżytków, nie znosił na urzędach kościelnych bezwładu i wygody, walczył ze zastojem i połowicznością, błogosławił ruchliwości, inicjatywom.

Jednak najbardziej znamienne jest to, że katolikom świeckim przywrócił świadomość przynależności kościelnej, natchnął ich poczuciem współodpowiedzialności za królewstwo Boże, obudził w ich duszach wspaniałe energie i odkrył przed nimi ewangeliczne widnokręgi świętości i apostolstwa. Przez masy wiernych przeszło tchnienie Ducha Świętego. Swiecki ruch apostolski wybił piętno na katolicyźmie naszego wieku, a jego współpraca z duchowieństwem zadecydowała o zwycięstwie ducha Chrystusowego na szereg pokoleń. Miało to i ten skutek, że, gdy w bolszewickiej Rosji, czy w Meksyku niespokojnym, czy w czerwo-

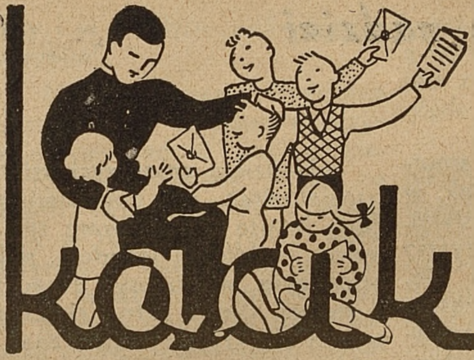
nej Hiszpanii wrogowie krzyża pławili się we krwi katolickich działaczy, obok kapłanów i zakonników sięgnęli bohatersko po palmę męczeństwa także świeccy apostołowie Chrystusowi, umierając krociami za królewstwo Boże. Tam zaś, gdzie bez jawnego krwi przelewu odbiera się Kościołowi prawa, swobodę i możność działania, w jednym rzędzie z duchowieństwem szere-



Pius XI jako Nuncjusz Apostolski Arcybiskup Ratti w otoczeniu Marszałka Piłsudskiego, późniejszego prezydenta St. Zj. A. P. Howera. Za Nuncjuszem stoi Ignacy Paderewski.

gują się mężnie ku obronie wiary świeccy. Jest to wiekową zasługą Piusa XI, że Kościół, wzmocniony działalnością apostolską mas świeckich, zdwoił swą zdobywczość, by dla Chrystusa pozyskać te czasy, które zmarły Papież nazwał powrotnym okresem Neronów i Julianów odstępców.

Nawet niekatolicki świat składa zmarłemu Papieżowi hołd za to, że w okresie potwornych błędów i załamywania się wszelkiej moralności uratował sumienie narodów. W obliczu materializmu, szerzonego i wypełnianego krwawo przez komunizm, wobec zbeszczeszczenia idei narodowej aż do głupstw rasizmu, wobec wyniesienia bezbożnictwa do zasady życia, wobec tragicznych przełomów społecznych, wobec rozmyślnego niszczenia rodziny, wobec wypaczania naczelnych zasad wychowania chrześcijańskiego, wobec deptania godności ludzkiej, wobec błędów i grzechów, wśród grozy zbrojeń, w ogólnym zamieszaniu myśli, dążeń, — jedna pozostała ludzkości niewzruszona ostoja prawdy, jeden niezłomny obrońca obyczajów, jeden niepodejrzany tłumacz prawa, jeden zwolennik szczery pokoju: był nim



Kącik dla dzieci.

Codzienna modlitwa Małych Przyjaciół na miesiąc kwiecień.

Matko Boska Saletyńska! Jak dobrą jesteś matką! Ty umiesz tak słodko wymawiać te słowa: „Moje dzieci"! Przy Tobie, Matko serdeczna, tak miło jest i dobrze, jak przy żadnej ziemskiej matce! Ty nie masz takich dzieci, których byś nie miłowała, o które byś się nie troszczyła. Wszystkie miłujesz, wszystkie do Siebie przygarniasz, nawet takie jak te, którym się ukazałaś, chociaż nawet modlić się do Ciebie nie umiały. — Matko Dobra! Bardzo Cię proszę: naucz matki ziemskie tej wielkiej tajemnicy Twojej, jak być dobrą matką. Daj wszystkim matkom, a także i ojcom, prawdziwie rodzicielskie serce, by z miłością spoglądali na gromadkę swych dzieci, by dla nich pracowali z poświęceniem i tak spotkali się wszyscy przy Tobie, Matko najlepsza. Na tę intencję, przez matczyne serce Twoje, Boskiemu Sercu Jezusa ofiaruję w tym miesiącu modlitwy swoje i dobre uczynki, a przede wszystkim wszystko, co zrobię z posłuszeństwa i miłości ku moim rodzicom. Amen.

W promieniach nadziei wielkanocnej.

Bardzo jest żałośnie, smutno jakoś, w Wielki Czwartek, w Wielki Piątek przede wszestkim. Gdyby tak cały rok przyszło spędzić, zniechęciłybyście się, Dzieci. Nieprawda? Na szczęście po Wielkim Piątku wschodzi radosna Wielkanoc Zmartwychwstania Pańskiego, potem tyle pięknych uroczystości, aż do Wniebowstąpienia i Zielonych Świąt. W żałości Wielkiego Tygodnia podtrzymujecie się myślą, że zaraz będzie wesele wielkie. Ży,ecie nadzieją tego wesela. Ono promienieje z waszych oczu i serce wasze zapełnia.

Chciałbym z tego wyciągnąć dla was bardzo ważną naukę. Posłuchajcie.

Ostatni raz mówiłem wam, że życie wasze jest, a przede wszystkim będzie, pracą, walką, łzą, krwią przelaną, takim Wielkim Czwartkiem i Wielkim Piątkiem. I to długo; nie wiecie, jak długo... Skąd nabrać sił, ażeby wszystko przecierpieć, przedźwignąć szczęśliwie, a nie upaść? Skąd wziąć tyle radosnej zachęty, ażeby nie zadusić się łzami rozpaczy?... Z nadziei, że po tych wszystkich udręczeniach przyjdzie uwolnienie, wywyższenie, chwała uszczęśliwienie, tak jak dla Chrystusa po ogrodzie oliwnym i krwawym pocie, po straszliwym ukrzyżowaniu przyszło wywyższenie, uwielbienie w zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu.

Nadzieja zmartwychwstania i uwielbienia na podobieństwo Pana Jezusa doda wam siły w walce. — Młodzi jesteście, słabi, popadacie w pokusy, zasadzki. Z jednej strony różne chęci, co w was się kryją i ledwo znać o sobie dają, chęci złe nęcą was do złego, które najczęściej nazywacie wolnością, swobodą, zabawą, spoczynkiem, ciekawością. Z drugiej strony głosy sumienia i honoru mówią wam o obowiązku, o krzyżu, poświęceniu, pokucie, śmierci. Nierówne to głosy. Idziecie tam, dokąd was ciągnie grymas, uciecha przewrotna. Ale nadzieja, że za spełnienie obowiązku czeka was uwielbienie wespół ze zmartwychwstałym Jezusem, staje obok was i woła: „Synu, patrz w niebo". I wówczas wszystko się zmienia. Na wagę, która przedtem wahała się, a nawet ku złemu chyliła, zstępuje niebo, wielkie i prawdziwe szczęście, wieczność, Bóg. Prawdziwe szczęścia przeważa liche szczęśliwostki ziemskie. Nic nie ważą w porównaniu z ciężarem wiekuistej chwały. Już wybór dokonany. Cnota odniosła jeszcze jedno zwycięstwo. Za taką cenę można się porwać na największą ofiarę. I choćbyś, Młodzieży, piastowała godność największego króla, opuściłabyś tron i weszłabyś na szubienicę, byle i nadzieja weszła z tobą i powiedziała ci: „Dziecko moje, wstąp

pracy i w każdym poświęceniu do nieba".

Nadzieja zmartwychwstania i uwielbienia z Chystusem przyniesie wam radość i pocieszenie. — Job nieszczęśliwy usiadł na ruinach swej zagrody i, zapatrzony w ropiejące rany, woła: „Wierzę, że Odkupiciel mój żyje i że w dzień ostatni wskrzesi mię z ziemi i że oczy moje zobaczą Zbawiciela mojego. Zobaczę Go ja, a nikt inny. Ta nadzieja spoczywa w sercu moim". Odwiedziłem kiedyś chłopczyka chorego na gruźlicę kości. Spoczywał na marnej otomanie, w suterenach kamienicy. Przez malutkie okienko wkradał się promyk słońca. Chory nie żalił się ani słówkiem. — Dziecko, jak możesz znieść taką chorobę? — Patrzę przez to okienko. Widzę niebo a w nim Pana Jezusa, i już mi nie jest ciężko. — Młodziutki piechur dostał kulę w piersi. Do zbroczonego krwią przybiega matka. Zwraca synowi uwagę, że dobrze by było przyjąć ostatnie sakramenta św. — Jak? — odpowiada żołnierz — to dopiero niespodzianka. Czy naprawdę? To już nic więcej nie będę cierpiał, ażeby wejść do najlepszego Ojca?

Młodzieży! Na pracę i smutek patrzcie się z wysokości nieba. Lubię przedstawiać sobie, jak Pan Jezus wstępuje do nieba: W miarę jak się podnosi, maleje ziemia, zaciera się. Gdzie jest Betlejem z zimnym żłóbkiem? Gdzie Nazaret ze znojnym warsztatem? Gdzie ogród oliwny i pot krwawy? Gdzie Kalwaria i krzyż hańby? Wszystkoto znikło, a coraz bliżej niebo. Jak małą jest ziemia, gdy się na nią spogląda z nieba!

Czytałem w jakichś pamiętnikach taki opis: Statek nasz po długiej tułaczce wracał do rodzinnego portu. Gdy marynarze dojrzeli brzeg ojczysty, stali się niezdolni do pracy. Jedni oczu oderwać nie mogli od ziemi kochanej. Inni wkładali odświętne ubranie, jakby mieli wysiadać. Mówili do samych siebie, płakali. Ale, gdy statek zawinął do portu, gdy ujrzeli ojców i matki, braci i siostry, dzieci i przyjaciół, gdy zobaczyli, jak płacząc wyciągają ręce i po imieniu wołają, wyrwali się tam. Nikt nie mógłby ich wstrzymać.

Młodzieży! Co by się stało, gdybyśmy już teraz mogli ujrzeć bez mgły i zasłon ojczyznę niebieską, gdzie mieszka Ten, którego miłujemy nad wszystko w świecie, i który sam jeden godny jest wszelkiej miłości?... W jednej chwili porzucilibyśmy wszelkie ziemskie zajęcia i z zachwytem wpatrywalibyśmy się w najpiękniejszą, najbogatszą, najszczęśliwszą ojczyznę. W jednej chwili rzucilibyśmy się ku niej i całowali jej progi.

Na ostatek chciałbym raz jeszcze, Dzieci, zachęcić was, ażebyście w każdej dolegliwości, jak ów mały chłopczyk, spoglądały przez okienko nadziei ku Temu, który powiedział: „Idę wam miejsce zgotować. A w domu Ojca mojego jest mieszkań wiele". Ażebyście w każdej

dla Boga czy ojczyzny, dla bliskich czy obcych, przyjaciół czy nieprzyjaciół, powtarzały za tym dzielnym rycerzem: „Jak? To już nic więcej nie bębę cierpiał, ażeby wejść do najlepszego Ojca?

Przyjaciel.

Mały zwycięzca.

...Patrycjusz *) Kwintyniusz dopuścił się wielkiej zbrodni wobec państwa rzymskiego: porzucił ojczyźnianych bogów, a uwierzył w jakiegoś nowego, ukrzyżowanego Boga. Kwintyniusz przystał do chrześcijan... Ale też poniósł zasłużoną karę: zginął pod kłami dzikich zwierząt. — Tak rozmawiali między sobą pogańscy obywatele Rzymu. Inaczej chrześcijanie, którzy śmierć dla Chrystusa mieli za największy tryumf.

Wdowa po bohaterskim Kwintyniuszu z czcią pochowała zwłoki męża. Wielki to ból... Ale musi być dzielną. Modli się gorąco o wytrwanie dla siebie i dla ukochanego synka... Nie ma go w domu. Poszedł do szkoły... Coś go nie widać dłużej niż zwykle...

Przyszedł wreszcie. Młodziutki, 14-letni. Nosił jeszcze chłopięcą togę**) z purpurowym brzegiem i złotą bullę***) na piersiach. Dzieckiem jest. I sierotą. Rozumie to głęboko. Ale nie skarży się, nie żali. Jest chrześcijaninem. Wie, jak należy składać Jezusowi ofiary. Składać po rycersku. Została mu mamusia... Przygarnął się do niej z podwójną siłą: to dla mamusi i za tatusia.

Gdy się wypieścił, usiadł obok. Podniósł ku matusi przepiękne oczy.

— Mamusiu, nie zmarnowałem dziś dnia. Odniosłem wielkie zwycięstwo... Na ulicy napadli mię dwaj chłopcy. Ciągnęli mię za togę, zdzierali purpurowe brzegi i naśmiewali się, że z patrycjusza zrobią plebejusza****). Mamusiu! Jak się we mnie serce burzyło na tę zniewagę. Już miałem się zemścić. Dałbym im sam rady. Ale przypomniałem sobie, co powiedział Pan Jezus: Miłujcie nieprzyjaciół waszych... Przebaczyłem im. Prawda, że dobrze zrobiłem?

---

*) patrycjusz to szlachcic, magnat rzymski.

**) toga to osobliwa suknia rzymska. Chłopiec do 17 roku życia był uważany za pacholę. Nosił togę z purpurowym obramowaniem. W 17 roku życia zarzucał togę obramowaną, przybierał togę bez obramowania, jaką nosili dorośli. Stawał się dojrzałym, mężczyzną.

***) bulla to złocisty okrągły futeralik. Była znakiem pacholęctwa. Zdejmowano ją z chwilą dojścia do dojrzałości.

****) plebejusz to człowiek z pospolitego ludu, nieszlachcic.

— Tak, dobrze! Jesteś godnym synem męczennika, ojca twego, Kwintyniusza, który poniósł śmierć dla imienia i miłości Jezusa. Zwoki jego spoczywają przy drodze Apijskiej, a dusza króluje z Panem.

Zamyśliła się na chwilę. Potem dodała: Synu mój. Ten dzień, w którym odniosłeś takie zwycięstwo nad sobą, będzie osatnim dniem dziecięctwa. Odtąd jesteś mężczyzną dojrzałym. Będę cię uważać za dorosłego. — Zdjęła z szyi chłopca złotą bullę. — Synu, mam dla ciebie ozdobę droższą aniżeli ta. Pomyśl. — Ze złotej torebki wyjęła gąbkę nasiąkniętą krwią, już zakrzepłą. — Widzisz tę krew? To krew twojego ojca, męczennika. On ją przelał dla wiary św. Tę krew pozbierałam z jego ran, gdy Bogu ducha oddawał, szepcąc imię Jezusa i twoje, synu!

Podniosła skarb do rozpromienionych ust syna. Ucałował gorąco. I powiesiła na piersiach syna relikwie męczeńskiej krwi ojca.

— Synu męczennika — ciągnęła matka drżącym głosem — godny dziedzicu jego krwi, która w tobie płynie i którą jako świętą relikwię nosisz na sercu! Powiedź mi, czy potrafisz żyć, cierpieć i umrzeć tak jak on?

— Tak, matuś, potrafię!

— Więc idź! I bądź dzielny! A Chrystus Pan niech złoży na czoło twoje koronę wiecznego zwycięstwa i wiecznej chwały.

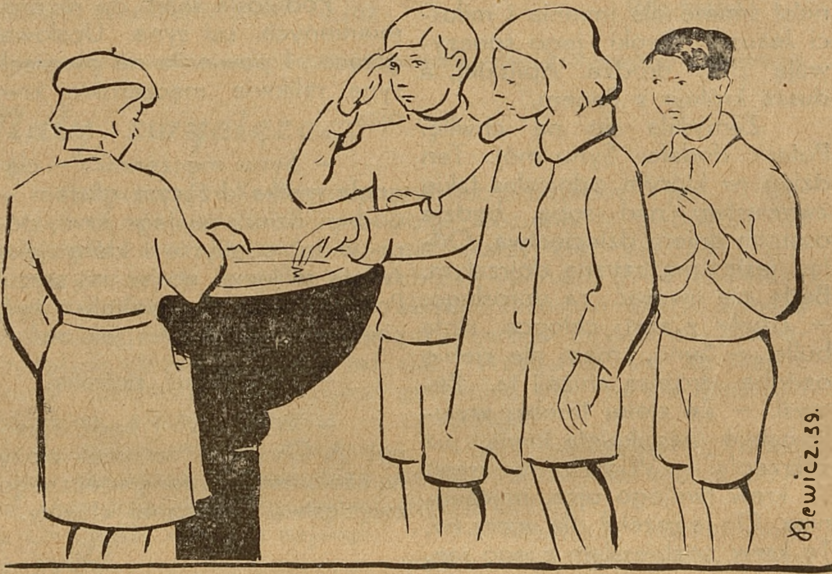
St.

Jurek.

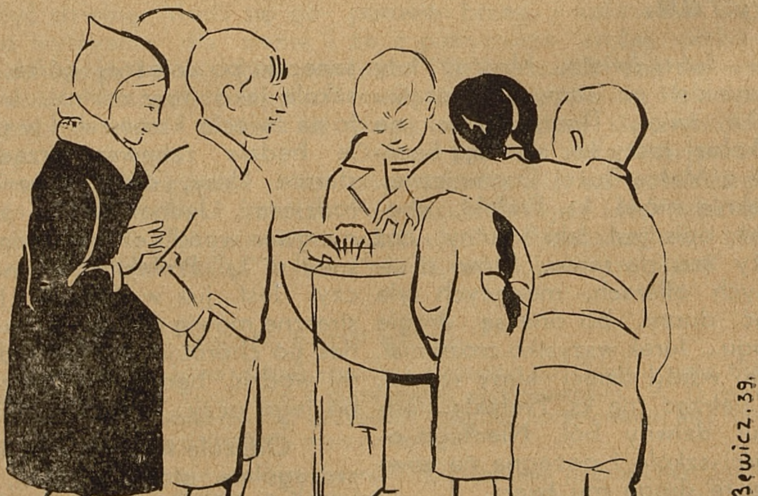
Jutro święto. Mroźny luty przyniósł na samym początku kilka świąt. Tłumy dzieci na szkolnej mszy św. słuchają kazania o Matce Bożej Gromnicznej. Pięknie mówi ks. Prefekt, chociaż opis jest taki smutny, coś leży mu na sercu. Mówi o cichych ofiarach, mogących tyle dać duszy, bo one są drogie Bogu... Jurek wszystko zrozumiał, stoi wśród dzieci klasy szóstej, a, patrząc na ks. Prefekta, odczuł dziwny ból. Niedługo opuści szkołę i pożegna na zawsze tę drogą mu twarz.

Dnie biegły mu szybko jak saneczki po śnieżnej górze. W szkole jakiś inny nastrój, wszak to na świecie karnawał. I w szkole będzie zabawa; urządzają starsze klasy, duża zabawa z rodzicami. Jednak w ten radosny gwar wpadł czarny zwiastun smutku: ks. Prefekt chory na oczy. Jest już w klinice i takie straszne mówią rzeczy. Czy ujrzy nas po chorobie, czy tylko dłońmi wodzić będzie po twarzach, bo jego oczy będą zaćmione...

Odczuła to boleśnie szkoła, szczególnie starsze dzieci, ale po kilku dniach trochę zapomniano, wszak to jutro zabawa.



2



Tyle projektów, tyle przygotowań, a Jurek nie chce pomagać, jakić przygnębiony. Od kilku dni miał już niejedną uwagę za nieprzygotowanie lekcyj, on, co zawsze był taki pilny i gorliwy. Pewnie ta zabawa wytrąca go z równowagi. Klasa go broniła kilka już razy, miał nawet łzy w oczach. Ale nikt nie wiedział dlaczego. On widzi tę dobrą twarz swego ks. Prefekta, twarz zakrytą bandarzami, bo był Jurek w lecznicy i przez odemknięte drzwi widział go. Gdy chłopiec wyszedł z bramy, łzy same płynęły z oczu, chociaż był na ulicy, wśród tylu przechodniów. Nadszedł dzień zabawy. Ulice roiły się od dzieci, śpieszących do jasno oświetlonego gmachu. Szedł i Jurek z gromadką dzieci. Zdejmują czapki, kościół szkolny, drzwi otwarte, gromadka dzieci idzie dalej ale Jurek przystanął. Jak żywy stanął przed jego oczyma ukochany, chory ks. Prefekt. Nie mógł iść dalej i nikt tego nie zauważył, jak wszedł szybko do mrocznego kościoła. Ambona, pusta teraz, ale taka żywa, z niej płynie znany głos: „Wróć zdrowie". Jak długo Jurek klęczał, nie wie, bo staruszek już zamykał kościół. Wrócił do domu z rozbolałą głową. A gdy za miesiąc powrócił do klasy ks. Prefekt blady i mizerny, cisza panowała wśród dzieci, bo słabym głosem opowiadał o sobie: „Długie dni i noce czekałem wyroku, tęsknota za wami była wielka, ale wierzyłem, że Bóg nie da wiecznej nocy moim oczom. I przyszedł taki dzień, w którym dowiedziałem się, że będę zdrowy, choroba cofnęła się szybko, oczy mam uratowane, i będę was nadal oglądał". Załamywał się głos księdza i po chwili cicho wyszeptał: „Bóg może na czyjąś prośbę uczynił mi tę wielką łaskę, że was widzę". W klasie panowała wielka cisza, a po twarzy Jurka płynęły duże łzy, łzy przeogromnego szczęścia, że Bóg jest tak dobry.

A. Cegłowski.

Objaśnienia do rysunków z poprzedniej strony.

Dzieci wchodzą do kościoła. W tej chwili są przy kropielnicy, w której znajduje się woda święcona. — Grzeczne dzieci zbliżają się z uwagą i nażnością do kropielnicy, nie cisną się, nawet jedno drugiemu miejsca odstąpi. Końcami palców dotykają wody, uważając, by jej nie rozlewać po posadzce lub ubraniu. — Niegrzeczne dzieci tłoczą się całą gromadą, zanurzają do kropielnicy rękę niemal po łokieć, rozbryzgują wodę, a zapewne i nie przeżegnają się porządnie. — Które dzieci chcecie naśladować?

Nasze Rozmowy.

Jaś Falecki przyznaje się szczerze i ze skruchą, że dotychczas źle się zachowywał przed kościełem. Ale w ostatnim „Kąciku" na rysunkach widział, jak to się zachowują dobre i złe dzieci. Już się pięknie będzie zachowywał.

Wszystkim Małym Drogim Przyjaciołom życzę Wesołego Alleluja.

Przyjaciel.

Kalendarzyk Przyjaciela.

Kwiecień.

2-go, niedziela Palmowa.

6 go, 7-go, 8-go; W. Czwartek, W. Piątek, W. Sobota. W kwietniu ubiegłego roku „Posłaniec" pisał o uroczystościach, jakie się w te dni odbywaią.

9-go, niedziela Wielkanocna, czyli Zmartwychwstanie Pańskie. We mszy św. kolor biały.

Dziś nie można odprawiać mszy żałobnej, nawet pogrzebowej. W następne dni wolno tylko pogrzebową.

16-go, niedziela Biała, czyli Przewodnia. - We wszystkie niedziele po Wielkanocy mszę św. odprawia się w kolorze białym.

23-go niedziela druga po Wielkanocy.

25-go, św. Marka. litanie do Wszystkich Świętych.

26-go, św. Józefa Patrona Kościoła.

30-go, niedziela trzecia po Wielkanocy.

Początek nabożeństwa majowego.

Chwila to niezwykła: wszechmoc splotła się z niemocą, świętość spoczęła na krzyżu, drzewie hańby. Chrystus wyniszczył samego Siebie, przyjął na się postać niewolnika. Uniżył samego Siebie (lekcja). Ewangelia św. przedstawia nam tę niezwykłą historię uniżenia, męki, ukrzyżowania Syna Bożego. —„Boże, któryś chciał, aby zbawiciel nasz dał rodzajowi ludzkiemu przykład pokory przez to, że ciało przyjął i śmierć poniósł krzyżową: abyśmy z cierpliwości Jego skuteczną czerpali naukę i Zmartwychwstania uczestnikami być mogli".

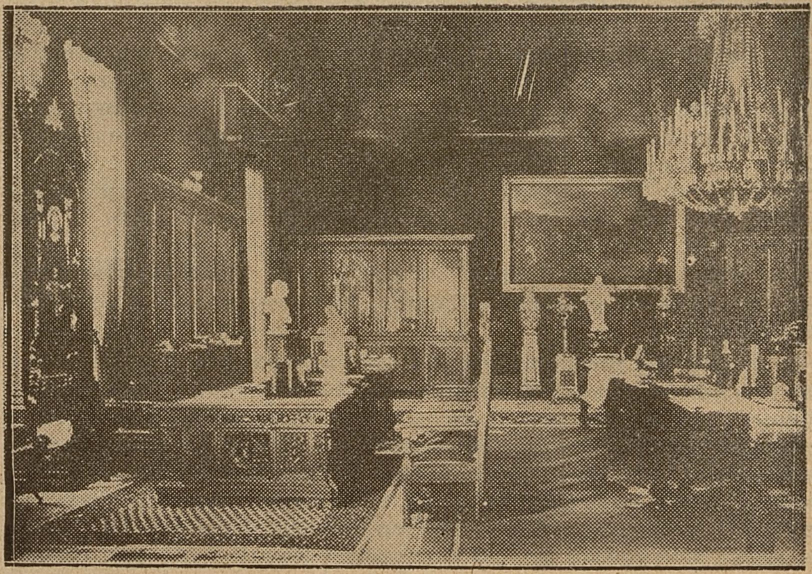
„Zmartwychwstałem i jeszczem przy Tobie, Boże mój, nie oddalę się od Ciebie przez grzech". Takie znaczenie ma upomnienie św. Pawła w lekcji. Nasz Baranek wielkanocny ofiarowan jest Chrystus. „Świętujmy przeto nie w starym kwasie, ani w kwasie złosci i przewrotności, ale w przaśnikach szczerości i prawdy". — „Boże, któryś nam przez zmartwychwstanie Syna Twego bramy wieczności otworzył, racz prośby nasze, które łaską Swoją uprzedzasz, wysłuchać łaskawie i spełnić".

Narodziliśmy się do życia nadprzyrodzonego. I jako dzieci mamy wzrastać w szczerości i mądrości (introit). A że narodziliśmy się z Boga, zwyciężymy świat przez wiarę naszą (lekcja). Nie widzieliśmy wprawdzie Chrystusa, nie dotykaliśmy się Jego ran, jak Tomasz, ale błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli (ewangelia). „Spraw, Boże, abyśmy, którzy uroczystość wielkanocną obchodzili, za łaską Twoją ducha jej w czynach i postępowaniu zachowali".

Nie dajmy się różnym kusicielom przewrotnym. Idźmy tylko za Chrystusem, który przecież grzechu nie uczynił, ani znaleziona była zdrada w uściech Jego. Byliśmy jako owce błądzące, ale teraz jesteśmy nawróceni do Pasterza prawdziwego (lekcja). On życie dał za Swe owieczki. Nie uczyniłby tego, gdyby był złym pasterzem (ewangelia). „Boże, racz wiernym Twoim nieustannej udzielić radości, aby ci, których od wiecznej śmierci wyrwałeś, wiecznego szczęścia dostąpili".

I inne trudności musimy pokonać: pożądliwości, które walczą przeciw duszy. „Wszystkich czcijcie, braterstwo miłujcie, Boga się bójcie" (lekcja). Ludzi źli będą się z was naśmiewać. Ale — zapewnia Jezus — smutek wasz w radość się przemieni, a radości waszej nikt wam nie odbierze (ewangelia). — „Boże, daj wszystkim, szczycącym się chrześcijańskim wyznaniem, łaskę, aby się brzydzili tym, co imieniu Twemu przeciwne, a gorliwie pełnili to, co zgodne z jego swiętością".

Pius XI, niezmordowany, nieustraszony, nowoczesny, bezstronny, bezwzględny. Pouczał katolików i niekatolików, poprawiał i karcił kogo należało, nie oglądając się na osoby i następstwa, walczył ze złem, nie pytając, kto je szerzy, przecierpiał wiele z wstrząsającą godnością. Rozum i sumienie ludzkości przyznały mu w końcu słuszność. Wrogowie chylili czoła przed jego powagą. Papiestwo zdobyło wpływy moralne, jak niegdyś, a wpływy te były zbawcze. Kościół prostuje sumienie świata. I choć wielkim czynem są Piusowe konkordaty, choć o zasięgu oddzia-



Pokój, w którym Pius XI najczęściej przebywał: Jego biblioteka prywatna w Watykanie.

ływania Stolicy Apostolskiej świadczy wybitnie rozbudowa jej placówek dyplomatycznych, sądzę, że największą zasługą Piusa XI jest to, że w latach anarchii zasad i życia stał się obrońcą sumienia, prawdy, państwa i społeczności, człowieka i praw jego ładu i karności, apostołem pojednania.

Za to składają mu wdzięczne narody hołd, tak jak uznały go, niejednokrotnie wbrew swym religijnym wierzeniom, za przewodnika ludzkości.

Hitler wśród dzieci.

Odsunąć religię od wszelkiego wpływu na młodzież już od pierwszych dni — to naczelne hasło hitlerowskie.

W myśl tej zasady władze hitlerowskie nie uznają nawet chrztu; względnie chrzest i chrześcijańskie nadanie imienia nic je nie obchodzi, chrzest nie ma na terenie Rzeszy niemieckiej żadnego znaczenia prawnego. Zamiast chrztu odbywa się wobec urzędników cywilnych uroczyste nadanie imienia dziecku i wystawienie metryki urodzenia. Imię to rodzice mają wybrać w ciągu miesiąca.

Zasadniczo dziecko zostaje na wychowaniu u rodziców. Jednak gdyby rodzice byli politycznie nielojalni, to znaczy: gdyby nie zgadzali się we wszystkim z zarządzeniami, hasłami, myślami i uczuciami hitlerowskimi, — na mocy dekretu ministerstwa spraw wewnętrznych dziecko ma być takim rodzicom odebrane i oddane na wychowanie do rodziny cieszącej się zaufaniem władz, albo do hitlerowskich instytucyj wychowawczych. — Barbarzyństwo tej ustawy zrozumiemy, jeżeli uprzytomnimy sobie, że w obecnych Niemczech za politycznie nielojalnego może być uważany na przykład urzędnik, który wziął udział w procesji religijnej.

Z czasem dziecko idzie do szkoły. — Przede wszystkim nie ma szkół katolickich. Są państwowe, hitlerowskie. O duchu religijnym, przenikającym cały sposób nauczania i wychowania młodych nie ma mowy. Są wprawdzie lekcje religii — mocno pookrajane. Ale w wielkiej mierze odbywają się po południu, kiedy to dziecko szczególnie się męczy i do uważania zniechęca, kiedy powinno być w domu na południowym posiłku. Toteż na religii sale nieraz świecą pustkami.— Rodzice nie są obowiązani posyłać dzieci na naukę religii. Mogą je w każdej chwili z religii wypisać. Wystarczy w kancelarii dyrektora złożyć odpowiednie zaświadczenie. Co więcej, młodzież powyżej lat 14 sama może uchylić się od uczęszczania na naukę religii. — Usunięto modlitwy przed nauką i po nauce. Zamiast modlitwy czyta się wyjątki z kiążki Hitlera: „Mein Kampf — Moja walka". Są w niej choćby takie rzeczy: „Granice państw przez ludzi są tworzone i przez ludzi zmieniane. Jak nasi przodkowie ziemię na której żyjemy, nie otrzymali z nieba w darze, lecz musieli ją wywalczyć ofiarą życia, tak i w przyszłości ziemia, a przez to i życie, dla naszego narodu nie przez łaskę ludów, lecz przez siłę zwycięskiego miecza zostanie pozyskana".

Jedynie księżom, jeżeli jeszcze nauczają w szkole, pozwala się odmawiać pacierz przed nauką religii. Za to nie wolno

im w czasie lekcji religii posługiwać się Pismem Św. Starego Testamentu — pewnie dlatego, że mowa w nim o wybranym narodzie żydowskim — a także nie wolno używać pism św. Pawła. Dlaczego?... Może dlatego, że św. Paweł głosił równość wszystkich przed Bogiem, a Niemcy uważają się za rasę szczególnie wybraną... Nie ma już wolnego dnia na wspólną — jak się u nas mówi: szkolną spowiedź i komunię św. młodzieży.

Nauczycielstwo zhitleryzowane niszczy pracę kapłana. Tak np. z okazji świąt Bożego Narodzenia związek zhitleryzowanych nauczycieli urządził święto ludowe na sposób pogańskich Germanów, przodków obecnych Niemców. Władze związku jak najmocniej wbijały swym członkom do serca, że w czasie tych świąt ludowych nie może się nawet pokazać żadna myśl religijna. Czczono tedy zimowe przesilenia dnia z nocą, jakichś tam pogańskich germańskich bożków, a dzieciom opowiadano bajki o walce światła z ciemnością.

Nauczycielstwo o katolickim duchu — a trafiają się jeszcze mimo wszystko — jest bezsilne — bezsilne, oczywista, wobec władz — bezsilnie nawet — co już jest smutniejsze — wobec młodzieży, zorganizowanej w „Hitler — Jugend — Młodzież hitlerowska".

Wychowawcy tej organizacji najwyraźniej postawili swój program. Oto niektóre jego punkty: 1) chrześcijaństwo to religia niewolników i głupców, która głosi, że ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi; 2)chrześcijaństwo co do wartości równa się komunizmowi; 3) Neron miał rację, gdy chciał wyniszczyć chrześcijan; 4) nowym ośrodkiem duchowym świata będzie Norymberga (starożytne miasto niemieckie i „miejsce pielgrzymkowe" hitlerowców), Rzym chyli się ku upadkowi. — Słowa to gorszące, heretyckie, bezbożnicze. Są w tym programie i gorsze. Ale ze zwykłej przyzwoitości nie godzi się ich przytaczać.

Takimi „mądrościami" nasyca się młode umysły, porywając je przy tym i oczarowując postacią niezwyciężonego Wodza — Hitlera. Dla niego młodzi mają uczynić wszystko. Niedawno 700.000 chłopców i dziewcząt w wieku 9-10 lat złożyło uroczystą przysięgę na sztandar hitlerowski, oddając się na służbę wodzowi i państwu, wyrzekając się własnej woli. Oto słowa przysięgi: „Kto przysięga na nasz sztandar, temu już nie pozostaje nic, co by wyłącznie do niego samego należało".

Zapewne życzenie Zbawiciela: „Dopuście dzieciom przyjść do mnie" mocniejsze będzie w końcu od hasła: „Wszystko dla Hitlera". Niemniej wszakże zapowiedź Hitlera, że chrześcijańskim rodzicom odbierze dzieci i wychowa na swój sposób, jest pełna ponury grozy. R.

Wieści Saletyńskie.

Santa Fe.

20/XI 1938, na zebraniu Kolonii Polskiej w Santa Fe, prezes Związku Polskiego, p. Komorowski, przemówił do zebranych w słowach:

Rodaczki i Rodacy!

Przeszło rok temu Związek Polski w Santa Fe, widząc konieczność opieki duchowej dla tutejszej Kolonii Polskiej, zwrócił się do władz kompetentnych z prośbą o przydzielenie jej księdza Polaka. Władze, rozumiejąc słuszność naszej prośby, przysłały nam ks. misjonarza (saletyna) Józefa Paprockiego, człowieka o stałych poglądach i silnej woli, a, co grunt, o sercu prawdziwie polskim. (oklaski).

Dzisiaj, kiedy nasz kochany ks. Paprocki stał się niejako łącznikiem naszego życia organizacyjnego i przewodnikiem duchowym naszej Kolonii, musimy dołożyć wszelkich starań, by nie tylko pozostał w Santa Fe jakiś ksiądz, ale by tylko i tylko pozostał ks. Paprocki. Mam wrażenie, że wszyscy są mojego zdania (oklaski). Więc najwyższego przełożonego Ks. Michała Kolbucha prosić będziemy o spełnienie naszych życzeń (oklaski). Druga sprawa to szkoła polska. 40 dzieci bez nauki języka polskiego, mało umie odezwać się po polsku. Dzieci rozsiane po całym mieście. Będzie się je zwoziło autobusem. Naukę prowadziłby ks. Paprocki (na co się zgodził). Pieniądze, które placówka w Buenos Aires ma dać na nauczyciela, może dać na autobus. Kolonia nasza tyle poniosła ofiar, że ma prawo żądać pomocy.

Ostatni zabrał głos, na prośbę wszystkich, ks. Paprocki, który w swej, zawsze dobrze opracowanej, mowie, tchnącej wielkim duchem patriotyzmu i energii, poruszał wiele tematów z życia emigracji polskiej w Argentynie. Zachęcał gorąco do gromadzenia się pod sztandarem Związku Polskiego w Santa Fe. Dom Związku powinien być drugim domem rodzinnym każdego Polaka. Tu winien czerpać te same ideały i siłę, którą czerpał i wyniósł ze swego domu rodzinnego z Ojczyzny, tu winien każdy, czy zapisany do Związku, czy nie, czuć się jak w domu swej matki. Związek, zwłaszcza na obczyźnie, to rzecz prawie tak konieczna do zachowania polskości, jak konieczne jest powietrze do zachowania życia. Związek powinien każdego pociągnąć do siebie, i faktycznie pociąga, bo czyż liczba kikudziesięciu członków, którzy w ostatnich czasach zapisali się w nasze szeregi, by z nami pracować, nie jest dowodem tego dobrego ducha, jaki w naszych szeregach panuje? (oklaski). Jeżeli będziemy dobrze pracowali, staniemy się najpotężniejszą organizacją polską w Argentynie. Tylko chcieć i pracować, a stanie się. Nasza ambicja nie powinna nam pozwolić pozostawać w tyle. Powiadają, że Polska nie ma propagandy. Nie prawda... Polska ma największą propagandę ze wszystkich państw na świecie, tylko niestety Polska ma złą propagandę. Z tych ośmiu milionów ludzi, rozrzuconych po wszystkich krańcach ziemi. Jakże wielu zapomina, że są Polakami, że nie chcą miłować Ojczyzny swej, to nie mniejsza zbrodnia jak kogoś zamordować czy spalić. Wielu wstydzi się mowy polskiej. Jak papugi powtarzają za wrogami naszego narodu, że jest jakaś mowa piękniejsza od naszej. Nie mówcie do takiego Polaka, który nie znając ogromnej kultury naszego narodu, przedkłada nad swoje rzeczy innych. Panowie, w biedzie i bogactwie zawsze Pokalami. Matki, waszym obowiązkiem, by dzieci nauczyły się dobrze języka polskiego.

Długa moma ks. Misjonarza Paprockiego, nacechowana ogromnym duchem patriotyzmu, została nie tylko przyjęta przez wszystkich burzą oklasków, ale im pozostanie na zawsze w sercu każdego Polaka i Polki.

Michał Jędrzejewski.

Rosario — Uroczystości Bożego Narodzenia.

Piękny grudniowy dzień. Kielichy kwiatów rozchyliły swe płatki, by się nasycić promieniem słońca. Wesołe ptactwo przewodzi naturze w wychwalaniu dobroci Stwórcy. Szarość nocna robi miejsce dla upalnego dnia. Ziemia argentyńska przeżywa najgorętszą porę — podzwrotnikowe lato. Jakże odmienną porę posiada w tym czasie Polska. — Ulotki, rozrzucone w wielkiej ilości po Paganini i Pueblo Nuevo — dzielnice miasta Rosario, w którym Księża Saletyni mają placówki — przyniosły mieszkańcom program uroczystości urządzanych przez Księży Saletynów z okazji Bożego Narodzenia. Największe zainteresowanie i radość wywołała pasterka. Każdy cieszył się, że nadszedł ten dzień, oczekiwany od dawna, i każdy przygotowywał się, by wziąć udział w hołdzie dla Małego Jezusa. Kościół na Paganini napełnił się szczelnie wiernymi. Przyszli nawet tacy, którzy od kikunastu lat nie uczęszczali do kościoła. Mała, gustownie urządzona szopka przyciągnęła zwaszcza dzieci. Uroku dodawały różnokolorowe, tajemniczo ukryte lampki elektryczne. Jedynie brak śniegu przypominał nam, że jesteśmy w krajach ciepłych. Wielką niespodzianką była suma dla Polaków w dzień Bożego Narodzenia. Ciekawi Argentyńczycy przybyli nawet z Rosario centro, by usłyszeć i widzieć Polaków. Garstka rodaków spisała się dobrze, czego dowodem liczne gratulacje złożone na ręce ks. Wł. Pykosza, saletyna, organizatora uroczystości. W czasie sumy Polacy śpiewali nasze kolędy. Kazanie nacechowane serdeczną troską o zachowanie wiary ojców i polskości, poruszyło obecnych. Po sumie tradycyjne łamanie się opłatkiem. Radość widniała na twarzach wszystkich, boć czuli się jak w Polsce. Niczego nie brakowało, bo wszystkie nabożeństwa odbywały się zwyczajem polskim. Po miłej, serdecznej pogawędce w gronie Księży Saletynów każdy pospieszył do swego domu. — I Pueblo Nuevo miało swą radość i szczęście. Bo i tam Księża Saletyni odprawili pasterkę. Salon Towarzystwa pięknie przybrany flagami polsko amerykańskimi. Choinka dwumetrowej wysokości, jarząca się mnóstwem świateł, czarowała widzów. O godzinie dwunastej w nocy wyszedł z pasterką ks. A. Dudek, saletyn. Potężny jak górski huragan śpiew „Wśród nocnej ciszy" wzbił się pod sklepienia napełniając bezgraniczną radością serca nawet tych, co nigdy na mszę św. nie uczęszczali. Po pasterce kazanie. Kaznodzieja życzył obecnym pokoju obiecanego ludziom dobrej woli. Po pasterce można było widzieć grupki osób żywo rozmawiających i uśmiechniętych. — Chociaż daleko od Ojczyzny, jednak zeszliśmy się jak w Polsce, gdyż całe święta mieliśmy po polsku.

Widzewski.

Zwracamy uwagę, że numer naszego konta w P. K. O. (przekazy podłużne, białoniebieskie) jest 416. 132. Na ten tylko numer prosimy wysyłać wszelkie ofiary. Na stare przekazy, mające numer 152. 165, prosimy żadnych pieniędzy nie posyłać, bo będą zwracane przez pocztę

Wiadomości ze świata.

Sejm zatwierdził ustawę skarbową na rok przyszły: 1939/40. Według niej dochody państwowe mają wynosić 2.525,884.145 złotych, a wydatki 2.525,847.560 zł. Na wojsko przeznaczono około 800 milionów i pewną część wpływów nadzwyczajnych. Na oświatę ok. 390 milionów. I to niedużo. jeżeli zważymy, że dziesiąta część dzieci, zwłaszcza na Wołyniu, nie chodzi do szkoły, że brak nam około 40 tysięcy sal szkolnych. Nawet 2 tysiące nowych stanowisk nauczycielskich, na rok przyszły przewidzianych, nie jest czymś wielkim w stosunku do potrzeb. O wychowaniu minister Świętosławski pięknie powiedział: „Dążyliśmy do zapewnienia wychowania religijnego, chcemy w młodzieży ugruntować podstawy głęboko pojętej etyki chrześcijańkiej. Nie możemy wychowywać młodzieży tak jak w Niemczech czy Włoszech". — Nowych 300 tysięcy przeznaczono na potrzeby Kościoła katol. A potrzeby te są wielkie, skoro na Polesiu wierni mają i po 70 km do Kościoła. — Przed komunizmem przyrzekł nas bronić minister Grabowski. „Walkę z komuną — powiedział — prowadziłem, prowadzę i prowadzić będę z całą zaciętością". Wszystkich więźniów mamy 70 tys. Z nich 10 i pół tys. pracuje na życie.

Dużo mówiono o położeniu wsi. Okazało się, że parcelacja nie jest cudownym lekarstwem na biedę wsi. Rozparcelowano już 2 miliony 600 tys. hektarów, a polepszenia tak bardzo nie widać. Korzystniejszym jest scalanie gruntów. Rok obecny jest gorszy, bo ceny zboża spadły. Podniosły się natomiast mięso, buraki, ziarno oleiste. Za szynki, bekony i tp. wzięliśmy od zagranicy 249 milion., za jaja 40 milion., masło daje rolnikowi około szóstą część jego całego dochodu. Do miast i miasteczek wywiózł rolnik 27 milion. kwintali zboża. Dokucza rolnictwu zadłużenie. Przyjdzie mu z pomocą Bank Polski, wydając wekslowe 9-miesięczne pożyczki. Ma też powstać 25-letni kredyt na rodzinne spłaty, w czym skarb dopłacałby blisko 3' procent. Majątki nadmiernie zadłużone zajmie skarb państwa.

Handel z zagranicą w ub. roku wypadł dla nas niekorzystnie na sumę 115 milion. zł., co się tłumaczy w dużej mierze sprowadzeniem przedmiotów koniecznych do urządzenia rozwijającego się przemysłu. Dziesiątą część towarów zagranicznych sprowadziliśmy na własnych statkach, których liczba pięknie się powiększa. Obecnie buduje się w Gdyni, polskimi rękoma i z polskiego materiału, statek „Olza". 23 miliony zł. zaoszczędziliśmy używając zamiast zagranicznej bawełny swojej wełny i sztucznych przetworów zastępczych bawełnę (np. wełny z mleka).

Przemysł dalej rośnie. Wytworzyliśmy żelaza o trzecią część więcej niż w ub. roku. Przez odzyskaie Śląska Cieszyńskiego wytwórczość artykułów żelaznych wzmoże się o 35%, węgla o 20%. W Centr. Okręgu Przemysł. powstanie piec do przetapiania miedzi i aluminium.

Dochodów skarb spodziewa się najwięcej, bo niemal trzecią część wszystkich, od monopolów. Mają dać 725 milion., sam tytoń 353 miliony, spirytus 291 mil., sól 46 i pół milion., zapałki ledwie 10 mil. 600 tys. Spirytus porządnie nakrzyczano. Szczególnie zwrócili uwagę posłowie, że mniejsze naczynia nabywają robotnicy i — dzieci. Pije więcej zachód niż wschód Polski. — Lasy przyniosą państwu 61 mil. — Słabo spisuje się kolej. Zamiast spodziewanych 62 milion. da 16. Nadto stan kolejnictwa nie jest należyty i by go urządzić trzeba 250 milion. rocznie. Domagano się podwyższenia opłat za przewóz. Na ogół: przedsiębiorstwa państwowe, choć mają miliardowe rachunki, niewiele wpłacają dla skarbu.

Sam minist. skarbu, inż. Kwiatkowski, przyznał, że przyszłość nie jest tak uśmiechnięta Brak jest zapasowych kapitałów, które by można szybko w ruch puścić, nie da się bardzo zmniejszyć wydatków. Rosną potrzeby kraju: obrony, oświaty, opieki, wywozu, ko-

munikacji, a tymczasem wielka część dochodów skarbu idzie na pensje. Przeszło milion osób korzysta ze świadczeń kas publicznych. A nie można powiedzieć, by położenie urzędników państwowych było dobre. Rok będzie szczególnie trudny. Nie można więc układać wielkich planów, rwać się do nadzwyczajnych prac. Nie marnować pieniądza, patrzeć na to, co jest najkonieczniejsze! Powinniśmy mieć na uwadze, że np. w Ameryce wytwórczość fabryczna spadła o jedną trzecią, a bezrobotnych jest 10 milionów; w Niemczech wyssali już ze społeczeństwa połowę dochodu i teraz sam Hitler mówi o trudnościach gospodarczych. Nie można też obniżać wartości pieniądza. Tak postąpiła Francja i Belgia i znowu spadła u nich wytwórczość przemysłowa. W gospodarce państwowej — zaznaczył p. Minist. — musimy się trzymać starych i wypróbowanych zasad, sposobów.

Z zagranicznych dyplomatów gościli u nas niemiecki minist. Ribbentrop. „Polska i Niemcy patrzeć mogą w przyszłość z pełnym zaufaniem do mocnej podstawy swych stosunków" — oświadczył Ribbentrop. — Dobre to i nawet gazety zagraniczne zachwalają. Ale wolelibyśmy, żeby tak naszym rodakom, zostający w granicach Niemiec, dano prawdziwą wolność narodową i kulturalną. Nawet w Sejmie to poruszono. P. Janicki stwierdził, że my przyjmujemy przedstawicieli Niemiec i Gdańska gościnnie, a Polaków dręczą w Niemczech i Gdańsku. Pokazał fotografię napisu, jaki widniał na pewnej kawiarni gdańskiej: „Psom i Polakom wstęp wzbroniony". Po miastach polskich odbyły się manifestacje, domagające się od rządu uporządkowania tych spraw.

To znowu włoski minister Ciano zawitał do Polski, witany serdecznie. Z Włochami łączyła nas przyjaźń, tym rzeczywistsza, że Włosi walczyli o sprawę polską i już w r. 1915 parlament włoski wyraził wiarę w martwychwstanie Polski, a i później pomogli nam wybitnie. — Co nam z tej wizyty? Każda przyjaźń jest dobra. W naszym wypadku jest jeszcze coś więcej. Mussolini stara się pogodzić, dość skłócone, Jugosławię, Rumunię, i Węgry. Z tymi wszystkimi państwami żyjemy w przyjaźni. Tak tedy powstałaby ładna grupka zaprzyjaźnionych państw, co mogłoby posłużyć do uspokojenia Europy. A nadto i Rusini po drugiej stronie Karpat nie krzyczeliby tak mocno za Ukrainą, a możeby i Hitler coś potaniał. Szkoda tylko, że Włosi zadarli z Francuzami i ciągle tak jedni jak drudzy przygotowują się do obrony zagrożonych — jak mówią — życiowych spraw.

Że ciężko na zachodzie to pewne. Hitler i Mussolini podają sobie ręce i roszczą sobie pretensje do opiekowania się młodą Hiszpanią. Nie jest to po myśli Francji i Anglii zazdrosnych o swe posiadłości. Co z tego wyniknie przyszłość pokaże.



Warszawę odwiedził i złożył wizytę Panu Prezydentowi R. P. minister spraw zagranicznych Rrzeszy von Ribbentrop.

Nad Katechizmem.

Sakramenta żywych.

Jak smutny jest obraz duszy umarłej, czyli pogrążonej w grzechu ciężkim, tak znowu piękny jest obraz duszy **żywej,** czyli **wolnej od grzechu ciężkiego.** Ma jasno wytyczony cel życia: Boga. Ten cel należycie rozumie, miłuje, do niego dąży. Myśli i czyni, jak przystało dziecku Bożemu. Przepięknie o takiej duszy powiada Chrystus: „Kto mnie miłuje, i ja go umiłuję i objawię mu siebie samego. Do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy. Mieszkajcie we mnie, a ja w was. Jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, tak ani wy, jeżeli we mnie mieszkać nie będziecie. Jam jest szczep winny, wyście latorośle. Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten wiele owocu przynosi. W tym jest uwielbiony Ojciec mój, żebyście bardzo wiele owocu przynosili".

Jak bardzo Chrystusowi zależy, by dusza wiele owoców przez życie swoje przynosiła!

Tę samą Chrystusową myśl odkrywamy w ustanowieniu i przeznaczeniu sakramentów świętych. Spośród siedmiu sakramentów aż pięć przeznaczył dla żywych, czyli dla dusz wolnych od grzechu ciężkiego; a przeznaczył w tym jedynie celu, by niezawodny owoc przynosiły w każdej porze.

Chrystus to najmędrszy ogrodnik. — Dużo pracy ponosi ogrodnik zanim ziarno owocu włoży w ziemię. Rozkopuje ziemię, rozdrabnia, wyrzuca kamienie, chwasty. Poważna to praca, lecz — powiedziałbym — jednostajna. Ale gdy ziarenko wychyli ku słońcu radosny pęd, wówczas zabiegi ogrodnika może nie są tak mozolne, za to są najrozmaitsze, drobiazgowe, wnikliwe, przewidujące, inne o każdej porze roku i dnia niemal. Wszystko w tym celu, by życie roślinki utrzymać, wzmocnić, pobudzić, pomnożyć... Podobnie i Chrystus. Uprzątnięcia duszy z kamieni i chwastów grzechu dokonuje w dwóch sakramentach: chrzcie i pokucie. Dwa tylko na ten cel ustanowił. Ale gdy życie łaski Bożej w duszy zakwitnie, Chrystus troski Swoje — że tak powiem — rozdziela na kategorie, specjalizuje, by na różne potrzeby duszy innego rodzaju nieść pomoc.

Takich rodzajów pomocy dla dusz trwających w łasce Bożej, czyli — innymi słowy — sakramentów żywych jest pięć: bierzmowanie, Sakrament Ołtarza, ostatnie namaszczenie, kapłaństwo, małżeństwo.

Przypatrzmy się z bliska, jak to Chrystus w nich pracuje dla żyjącej duszy.

Bierzmowanie. — Oto maleństwo przyniesiono z kościoła. Kapłan zmył jego czoło wodą chrztu, a Chrystus duszę napełnił życiem nadprzyrodzonym. Dziecko posiada skarb wielki, piękny. Jak długo jest dzieckiem nie potrzebuje o ten skarb się troszczyć, nie potrzebuje go bronić. Bronić go musi, gdy zacznie dorastać. Z dziecka przemienia się w żołnierza... A żołnierz potrzebuje tężyzny, wytrwałości. — Przewidział to Chrystus. I żołnierzom Swoim pozostawił i wskazał źródło rycerskiej dzielności. Tym źródłem jest bierzmowanie.

Komunia św. — Chrześcijan to człowiek nadziei, pielgrzymujący do Ojczyzny niebieskiej. W drodze wyczerpuje się z głodu i pragnienia... I na to Chrystus zaradził: pokarmem i napojem ustanowił własne Swoje ciało i krew w sakramencie Ołtarza, Najśw. Eucharystii.

Ostatnie namaszczenie. — Kiedy indziej choroba ciału dokucza. Od niej i duszy robi się ciężko, narzekać gotowa na Boga, zniechęcić się. Zwłaszcza gdy śmierć dokonuje dzieła swego, a pamięć grzechów wyciąga myśli

rozpaczliwe, niebezpieczeństwo jest wielkie, że dusza zrujnuje się wiecznie. Potrzebna w takiej chwili specjalna Boża pomoc. I niesie ją Chrystus w Sakramencie ostatniego namaszczenia.

Kapłaństwo. — Gdziekolwiek znajdzie się chrześcijanin, zawsze będzie oczy wznosił do Boga, będzie do Boga przemawiał i będzie Go słuchał. Ale ten Bóg niewidzialny jest, niesłyszalnym głosem przemawia. Tak łatwo można się omylić i za głos Boży poczytać głos własny, lub tego, co jest księciem ciemności. Potrzebny więc jest ktoś, wzięty spomiędzy ludzi, a od Boga upoważniony, ażeby wolę Bożą ludziom wyjaśniał, ażeby ludzkie prośby i przebłagania Panu przedstawiał, ażeby za całą społeczność ludzką modlił się i ofiary składał... Takiego pomocnika i pośrednika wybiera Bóg przez sakrament kapłaństwa.

Małżeństwo. — Chrześcijanin z kołyski, w której spoczywał sam, łączy się w społeczność, która zjednoczonym chórem myśli, słów, czynów spełniać będzie zamiary Stwórcy. Tym samym obowiązki chrześcijanina pomnożą się w nieskończoność prawie. Będą wymagać specjalnych uzdolnień, sił, cnót, począwszy od cierpliwości, która wszystko zniesie, aż do bohaterswa, które na wszystko się odważy... Czy w takich wypadkach nie trzeba szczególnej pomocy Bożej? — Udziela jej sakrament małżeństwa.

Tak to wszystkie szczególnie ważne i trudne rodzaje okoliczności i potrzeb życia, osobistego i zbiorowego, przewidział Chrystus. Na wszystkie przeznaczył osobne rodzaje łask Swoich, ażeby wszędzie pełniły się Jego rzewne słowa: „Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten wiele owocu przynosi. A beze mnie nic uczynić nie możecie".

St.

Skrzynka zapytań.

6. Jestem w kościele u spowiedzi i mam naznaczoną pokutę. Odprawiam ją zaraz w kościele. Czy to jest ważne czy nie?

To zależy, jaka jest pokuta. Jeżeli za pokutę kapłan nałożył obowiązek unikania przekleństw w domu lub wierniejszego spełniania domowych prac, to jasne jest, że takiej pokuty nie można w kościele odprawić. W pytaniu jednak nie o takiej pokucie mowa. Rozchodzi się o pokutę w postaci jakiejś modlitwy. Jeżeli kapłan, zadając modlitwę za pokutę, nie powiedział wyraźnie, gdzie ma być odmówiona, można ją odmówić gdziekolwiek, byle nabożnie; owszem, nawet w kościele będzie odpowiedniejsze miejsce, bo nikt nie będzie przeszkadzał. Jeżeli zaś ksiądz powiedział wyraźnie, że modlitwa ma być w domu odmawiana, to należy ją w domu odmówić. Taki rozkaz księdza nie byłby wcale dziwny, bo może się rozchodzić o to, by dać innym dobry przykład, którego przedtem brakowało. Np. ojcu, względnie matce, którzy zaniedbywali pacierz — oczywista: ku zgorszeniu dzieci — może kapłan za pokutę zadać odmawianie

w domu pewnych modlitw. I wówczas — powtarzam — pokutę należy wypełniać tak, jak była nałożona.

7. W czasie mszy św. modlę się z książeczki. Ale czytam wolno i nie mogę nadążyć za księdzem, więc opuszczam te kartki, których nie mogę zdążyć przeczytać. Czy ważna jest taka modlitwa?

Najważniejsza jest rzecz, aby się modlić z serca. A to, czy się zmówi więcej lub mniej modlitw, jest rzeczą obojętną. A już byłoby śmieszną rzeczą iść na wyścigi w modlitwie. — Dobrze jest odmawiać sobie modlitwy razem z księdzem. Jeżeli nie można nadążyć, to, oczywista, można skrócić modlitwę, czy też opuścić. Byłoby praktyczną rzeczą, aby nie opuszczać zawsze tych samych modlitw. Urządzić się tak, by jeden raz, lub kilka razy, opuścić pewną część, a innym razem, czy przez kilka innych razów, opuścić inną. W ten sposób będzie można zapoznać się z treścią wszystkich modlitw. Oczywista, zawsze modlitwa i słuchanie mszy św. będą ważne, choćby się opuszczało tak po kawałku modlitwy.

8. Gdy się idzie rano do kościoła i nie mówi się w domu pacierza, tylko w kościele przed mszą św., czy taki pacierz jest ważny?

Modlitwa poranna ma duszę naszą w tej pierwszej chwili podnieść do Boga i umocnić w dobrym, abyśmy przez cały dzień pracowali uczciwie dla Boga i naszej duszy. Gdzie się tę modlitwę odmawia, to już obojętne, byle odmawiać ze skupieniem, nabożnie. Można więc modlitwę poranną odmawiać w kościele, zamiast w domu, nawet, powiedziałbym, w kościele będzie w niej więcej skupienia i powagi. Jednak trzeba wziąć pod uwagę i inną rzecz. Tę mianowicie, by, tak odkładając modlitwę, zupełnie jej nie pominąć i nie przyzwyczaić się do takiego odkładania na później, bo mogłaby się wyrobić pewna opieszałość. Wreszcie, przez opuszczanie modlitwy porannej w domu, może powstać pewnego rodzaju zgorszenie dla domowych, zwłaszcza dzieci. Z pewnością będą się dziwić, że mamusia rano się nie modliła. Nie będą pytać dlaczego, ale zaczną się upominać o taki sam przywilej dla siebie, zwłaszcza w niedzielę, gdy i one idą do kościoła. Lepiej więc będzie, dla dobrego przykładu, nie opuszczać i tego rannego pacierza w domu.

Na każdej korespondencji prosimy podać dokładny adres, przede wszystkim pocztę.

Podziękowania.

Stanisławów. Proszę o mszę św. jako podziękowanie Matce Najśw. za cudowne wyratowanie mnie z ciężkiej choroby, z błagalną prośbą o zupełne przywrócenie mi zdrowia i dalszą opiekę nad moją rodziną.
Wilecka.

Zarzecze. Wywiązując się z przyrzeczenia, składam publiczne podziękowanie Najw. Sercu Jezusa, Matuchnie Saletyńskiej i św. Tereni od Dzieciątka J. za wyzdrowienie mię z ciężkiej choroby płuc. Odprawiłem nowennę do Matki B. Saletyńskiej, użyłem wody z La Salette i zostałem uzdrowiony. Za tak wielką łaskę składam głęboką cześć i najgorętsze dzięki. Dziękuję i za wiele innych łask, które otrzymałem za Jej przemożną pomocą. Matko ukochana, będę wiernym dzieckiem przez całe życie. Smutni i nieszczęśliwi, uciekajcie się do Skarbniczki Bożych łask, jaką jest Matka Boska, a Ona nigdy nikogo nie opuści. Polecam się Jej przemożnej opiece i proszę pokornie o błogosławieństwo. *B. O.*

Janów Białostocki. Przesyłam ofiarę od Feliksa Ż. z prośbą o odprawienie mszy św. na podziękowanie Bogu i Matce Najw. za uzdrowienie ich córki z ciężkiej choroby. Obwieźli ją po wszystkich doktorach, w szpitalu leżała 10 dni, lecz nie było żadnej poprawy. Lekarze stracili nadzieję. Już leżała w domu, miała silne bóle wnętrzności i głowy. Żadne lekarstwa nie pomagały. Rodzice byli zrozpaczeni, bo to ich jedyne dziecko i już po ukończeniu szkoły powszechnej. Wówczas dałem im flaszeczkę wody ze źródełka La Salette i powiedziałem, by się modlili do Matki Najw. Sam też modliłem się, aby w tym naszym zakątku dobroć Matki Najw. Saletyńskiej była poznana. Po kilku dniach zgłosił się do mnie ojciec dziewczynki, donosząc z wielką radością, że córeczka natychmiast została uzdrowiona, już chodzi i pracuje, jakby nie była zupełnie chora. Dziękujemy serdecznie Matce Najw. za okazanie tej łaski nam niegodnym ludziom. *Adam Lechojda.*

Ujazd. Składam publiczne podziękowanie Matce B. Saletyńskiej i Najśw. Sercu J. za uzdrowienie żony i wiele innych łask. Posyłam ofiarę.
J. Dudziak.

Soroki. Mamusia moja zachorowała bardzo poważnie. O wyzdrowieniu nie było mowy. Błagałam najsłodszą Matuchnę Saletyńską i zostałam wysłuchana. Składam Matce B. Saletyńskiej gorące podziękowanie za wysłuchanie próśb, polecam Jej opiece całą naszą rodzinę i załączam ofiarę na kościół. *Helena Mierżwiakówna.*

Dębowiec. Wywiązując się z przyrzeczenia danego świętej Teresie od Dz. J., że jeżeli mimo trudności wytrwam w powołaniu, ogłoszę publicznie — czynię to dzisiaj, serdecznie dziękując za łaskę. *S. M. A.*

Kraków. Dziękuje najserdeczniej Matuchnie Najw. Saletyńskiej za znaczne polepszenie zdrowia, z prośbą o Jej opiekę nade mną.
S. Waleria St., Prezentka

Gościejewice. Córka moja na robotach w Niemczech zachorowała ciężko. Lekarz zwątpił o jej wyzdrowieniu i chciał ją do domu odesłać. Poleciłam ją Marii Płaczącej i wyzdrowiała. Lekarz mówił, że cudownie przyszła do zdrowia. Za tę wielką łaskę składam Matce Najw. serdeczne podziękowanie i ofiarę. *Stanisława Wojtera.*

Spławie. Składam najgorętsze podziękowanie Matce B. Saletyńskiej za wysłuchanie próśb: za zdrowie i siłę do pracy, za wyzdrowienie z ciężkiej choroby i szczęśliwy przebieg operacji. *Z. Pachura.*

Szczyrk. Składam Matce B. Saletyńskiej **i** św. Tereni gorące podziękowanie za uzdrowienie męża z ciężkiej choroby zapalenia płuc i tyfusu. Po użyciu wody cudownej nastąpiło zdrowie. Składam ofiarę na kościół i opiece Matki Najśw. polecam rodzinę całą. *M. H.*

Świeciechów. Za otrzymaną wielką łaskę od Najśw. Matuchny Saletyńskiej przez użycie wody cudownej, w bardzo przykrej chorobie, składam z głębi serca gorące dzięki i proszę o opiekę w mej późnej starości, przy tym składam ofiarę na kościół. *S. K.*

Cieszyna. Z głębi serca, przepełnionego wdzięcznością, składam publiczne podziękowanie Panience Saletyńskiej za wszystkie łaski odebrane, osobliwie za wyzdrowienie nogi. Po odmówieniu nowenny ból ustał i noga jest zdrowa. Składam ofiarę na budowę kościoła. *Fr. Wójcik.*

Broszniów. Posyłam ofiarę na kościół jako podziękowanie Matce Najw. Synek mój 8-miesięczny był bardzo ciężko chory, przez dwa miesiące leżał w szpitalu. Udałam się wtedy do W-bnych Księży z prośbą o odprawienie mszy św. na jego intencję. Odprawiłam przysłaną mi nowennę do Matki B. Saletyńskiej, Najśw. Serca P. Jezusa i św. Antoniego, poszłam do komunii św.. Po odebraniu synka ze szpitala użyłam wody cudownej. Dziecko powoli zaczęło przychodzić do sił i dziś jest już zdrowe. *Kolarzowa.*

Nad to dziękują M. B. Saletyńskiej za otrzymane łaski polecając się Jej opiece.

Maria Pelcowa z Łańcuta, Albina Burowa ze Lwowa, Aniela Kruczkowa, Agnieszka Ewak z Łodygowic, Anna Piśko z Pełkiń, Cieśla Medard z Warszawy, Aniela Pachla z Szyperek, Albina Czeremesówna z Drohobycza, Maria Wawrzynkówna z Mędrzechowa, Maria Bulgiewiczowa z Wołomina, A. Wojtowicz z Samocic, Wojciech T. z Koszyc, Bękówna Genowefa z Rożyszcza, Maziarz Katarzyna ze Złotnik, Swaryszewska z Targowicy Polnej, Aniela Kubicka z Druskienik, S. B. S. z Dominikowic, J. J. z Gorlic, Lewiccy z Sądowej Wiśni, Bronisława Mamoń ze Lwowa, J. Steindlowa z Zakopanego, Maria Szczupak z Rzeszowa, Z. B. z Pawłowic, Malczyk Karol z Mościc, Siobłowska St.. z Rzeszowa.

NASI ZMARLI

Modlitwy swoje i dobre uczynki ofiarujmy za dusze śp. Dobrodziejów i Czytelników „Posłańca M. B. Saletyńskiej".

Nowa Wieś Czudecka, Alojzy Czarnik.

Turza, Maria Kiełtyka. **Rohatyn,** Stanisława Podhorecka. **Śmigiel,** Jadwiga Dudziakówna. **Jarocin k. Niska,** Aniela Pokój. **Gorlice,** Teofila Wygrzywalska. **Kraków,** Franciszek Kowal. **Nowy Targ,** Natalia Winiarska. **Strzeszyn,** Józef Tumidajewicz, Joanna Krygowska. **Pawłowo,** Jadwiga Waścińska.

Ofiary.

Rozsprzedali „cegiełki" lub złożyli ofiary na kościół:

MAdamczykowa, KParzuchowska, Siostry Prezentki, JBoroniowa, MStawinoga, EKalbarczyk, HSiłkowska, MRucińska, EHodura, MPiatunica, AStelma, RLach, W Nawrocka, NN z Bajdów, EGłowińska, ACzaja, Maria, CNowak, APrusak, A AZiębowa, JBrodacki, SSiobłowska, OCzuppel, JArmata, JSiarkowski, SNiemir, MJaśkowiakowa, MKabaciuk, KKuszek, ADługosz, ATworek, MBratkowa, SGrabowski, JBoczarski, JDudziak, ABuczyńska, FTracz, ACiołek, ZRyfa, J Trzaskoś, AŚwietlikowska, ANowak, J i M Solibiedzianki, MGrześkiewicz, SStawasz, BRatuszyński, JŁukowicz, MCieśla, JLeicht, JAntoniakówna, LBarycka, AMizera, F SSkowronek, MJamrowa, LNikiel, SWolicki, MSzteklowa, KOpielowa, MAblicki, TPituch, LMilkowski, JMucha, PKopacz, BNowak, NN.

Na Tabernakulum — A. Czosnek.

Na organy — Bajorkowa.

Na stacje Drogi Krzyżowej — J. Michałowska.

Na figurę do głównego ołtarza: — Franciszka Paluchniak.

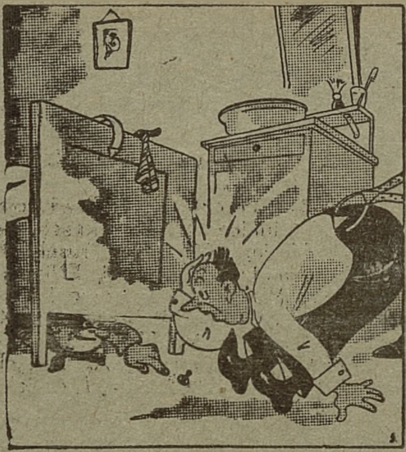
Na „chleb codzienny" jako podziękowanie M. B. Saletyńskiej za otrzymane łaski, z prośbą o nowe, złożyli:

MKwaśniewska, MSühsowa, KRohland, LDomus, EMięsowicz, MŚwierczek, LPiedzińska, MBogacka, KKondusz, KPietraszek, MKasperczykowa, ZTIgnatowiczowie, MRafana, FMiega, MGarbacz, AMalska, Maria, Andrzej, WKulpińska, M Kretowicz, AGuter, MW, MPyzia, JGrochowska, ZWodas, GHaberek, ZPasek, AWspółkowa, WReichertowa, AMarszałek, KDulat, JWilgosiewicz, MPawlikowa, SSamocka, Ryrska, MŚwitkowska, JTarnawski, ETarnawska, MSühsowa, MHasior, WUrbańska, Mazepianka, JMicek, Sieniakowska, JPiekarska, MMichalska, FStefan, WNiemiec, MCzerna, ZBiliński, JKniażyk, ZGinalska, MSühsowa, JDyrda, ANowicka, JWeczera, MAndrzejewska, DHerman, JMazurkiewicz, PKończal, ATworek, SSamocka, APerka, Sühsowa, KKondusz, MBogacka, MŚwitkowska, MTobisz, WJarosz, JStachurski, DTarnawczykowa, BJareniówna, EBydłowska, B Wankowski, SKochańska, MMazepianka, KDzieniewiczowa, JChwaszcza, MPawełkowa, MJakubiec, ZJojczyk, MFriedrych, JWilgosiewicz, JWlazłowa, JHadło, MKasperczykowa, BPiśko, PBielecka, EGłowińska, Maria, MRehm, MMichalska, SPiwiński, AKrupicka, PBŁakowscy, MSłowińska.

Na Misje Saletyńskie na Madagaskarze:

MSzarek, MWąsowiczowa, MJartym, BStankiewiczówna, JWilgosiewicz, MWójkiewicz, MŚwitkowska, MWąsowicz LLichocka, JBrodacki, Wsolecka, Szaniawska, MSuchocka, Wojciechwie Rakowie, MWójcikiewicz, MIwańska, AKurowska, MŚwitkowska, MKrowicki, MWąsowiczowa, WMaczulska, JCzubala, ZSegdówna, KKowbel, MWójcikiewicz, MPiotrowska, AOrłowski, MKamperda, W Rzepecka, SKaler, Świtkowska, Wąsowicz, JHermanówna, Banerowa, SSzymańska, EKalbarczyk, Łytkówna, AHadura, JChudzyńska, SMaciejewska, AHadura. Niezgodowa, Wąsowiczowa, WFidelusowa, FDziedzic, Faruga, JRadzinska.

Z wysokości Swej świątyni Dziewica Saletyńska po matczynemu błogosławić będzie Swym Zarliwym Czcicielom.



Uprzejmy włamywacz:
— Tu leży pańska spinka!



Cieszy się, bo po spotkaniu bokserskim nie potrzebuje już odwiedzić dentysty.

Odpowiedzi redakcji.

Słow. Kaz. Biedrz. Dotychczas zbieramy się w małej kapliczce Matki B. Saletyńsktej w Dębowcu. Da Bóg, że niedługo, przy pomocy naszych Dobrodziejów, zbierać się będziemy w nowej świątyni. **Smigiel. Cz. Nadolska.** Na tak piękną rocznicę rozkwitu nabożeństwa do Matki B. Saletyńskiej w Śmiglu, wszystkim Czcicielom Matki Płaczącej, przesyłamy serdeczne życzenia wielu błogosławieństw. Modlitwę zachowamy. Na razie nie mogliśmy umieścić. Skorzystamy w przyszłości. **Cecylii Warner** we Francji ślemy pozdrowienia i podziękowania za apostolską działalność. **Wola Batorska M. S.** Tak, obraz Matki płaczącej nad złymi dziećmi, musi wnieść do domu chrześcijańskiego miłość i zgodę. Niechaj dobra Matka na dal błogosławi. **N. N.** postąpiła prawdziwie po apostolsku, wpisując niezgodną sąsiadkę do Związku Mszalnego, by się opamiętała. **Sułkowice. A. Ł.** Nie potrzeba zmieniać słów w „Zdrowaś Mario". Kościół kat. nie zmienia ich nigdy, nawet gdy się modli za zmarłymi. **N. N.** Wszystkie listy od naszych współpracowników czytamy z największą przyjemnością, choćby i niewprawną ręką były pisane. **Braciejowice. S. H.** O mszach św. gregoriańskich wyjaśnił „Posłaniec" w styczniu ub. roku. **Korczyna. S. A.** Zelatorem zostaje kto szczególnie zasłuży się około szerzenia czci Matki B. Saletyńskiej. Nie płaci się wpisowego. **Bobyle. Br. Malin.** Za niezmordowaną gorliwość gorąco dziękujemy.

„Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej"

miesięcznik wydawany przez Księży Misjonarzy Saletynów w Dębowcu, pow. Jasło wojew. krakowskie. — Tel. nr. 1. P. K. O. 416.132 — Prenumerata roczna: w Polsce 2 zł, za granicą: w Europie 3 zł., w Argentynie 3 pezy, w innych krajach pozaeuropejskich 1 dolar amerykański. Numer pojedenczy: dziesiąta część odnośnej prenumeraty rocznej.

Drukarnia „Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej" w Dębowcu.

Redaktor: ks. Czarnik Franciszek, m. s.

Za pozwoleniem Władzy duchownej.